Nr. 342 (1814). Warszawa, Czwartek 14 Grudnia 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 2600.—
bez odnoszenia	„ 2300.—
Na prowincji miesięcz.	„ 2600.—
Zagranicą	„ 4000.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 350
Nekrologi	„ 130
zwyczajne	„ 165
drobne za jeden wyraz	„ 75

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr

Dla poszukujących pracy rabat 50%

Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy 100 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Brońmy Polski przed prawicowym bolszewizmem.

Każde stronnictwo ma prawo dążyć do objęcia władzy. Dojść do władzy można albo w drodze rewolucyjnej, dążąc do obalenia istniejącego porządku prawno-państwowego wszystkiemi środkami, albo w drodze legalnej, w granicach zakreślonych Konstytucją.

Otóż trzeba stwierdzić, że Narodowa Demokracja obecnie wkroczyła na drogę walki rewolucyjnej z Konstytucją 17 marca.

Należy nie tylko to stwierdzić, lecz i wyciągnąć z tego wszystkie odpowiednie wnioski.

Zamachem na Konstytucję 17 marca było już samo żądanie, aby Prezydent był wybrany większością polską, nie zaś większością ogółu Zgromadzenia Narodowego.

Takiego zastrzeżenia niema w Konstytucji 17 marca. Przeciwnie jednem z podstawowych jej założeń jest równouprawnienie obywateli bez różnicy wyznania i narodowości.

Jeżeli zaś Narodowej Demokracji chodziło o stworzenie pewnego precedensu zwyczajowego, a wiemy jaką moc ma zwyczaj konstytucyjny np. w Anglji, to mogła, widząc beznadziejność swego kandydata, w czwartem głosowaniu oddać swe głosy na p. Wojciechowskiego, w ten sposób utrącając kandydaturę p. Narutowicza, na którego w tem głosowaniu głosowały tylko „Wyzwolenie" i mniejszości narodowe.

A jednak N.-D. tego nie zrobiła, bo jej chodziło nie o zasadę, a tembardziej nie o interes Polski, lecz o swój egoistyczny partyjny interes. Bo jeśli chodzi o interes Polski, to trzeba uważać za tryumf młodej odrodzonej państwowości polskiej że mniejszości narodowe głosowały na kandydata polskiego ludowego stronnictwa, jakiem jest „Wyzwolenie".

Szkoda dla Państwa, groźnem memento byłoby, gdyby mniejszości narodowe, posłuszne nakazowi ks. Lutosławskiego, wstrzymały się od głosowania lub głosowały do końca na swego demokratycznego kandydata. Oznaczałoby to bowiem, że wszyscy Ukraińcy, Białorusini, Żydzi, Niemcy, czują się chwilowymi gośćmi w Polsce, że jej losy ich w gruncie rzeczy nic nie obchodzą.

Tymczasem głosując na p. Narutowicza, tem samem wobec całego świata stwierdzili, że czują się obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej z własnej nieprzymuszonej woli.

I oto ten fakt historycznego znaczenia dla Polski Narodowa Demokracja chce przedstawić jako zamach na godność narodu polskiego, zapominając, jak to p. Trampczyński przez całe życie winien być wdzięczny rabinom żydowskim, że pozwolili mu, uproszeni przez p. Korfantego, zostać marszałkiem Sejmu Ustawodawczego.

Zamachem na Konstytucję 17 marca były niedzielne wiece i przemówienia posłów Hallera, ks. Nowakowskiego, posła śląskiego wyraźnie i jawnie nawołujących do przeciwstawienia się woli większości Zgromadzenia Narodowego.

Poniedziałkowe wypadki — osaczenie Sejmu przez tłumy, bicie i lżenie posłów i senatorów, naigrawanie się z posłów państw zagranicznych, wreszcie obrzucenie błotem i grożenie kijami Prezydentowi Rzeczypospolitej — wszystko to było zgóry uplanowane przez prawicowych posłów.

Ci właśnie ludzie zaślepieni w swej partyjnej nienawiści wyprowadzili na ulicę tłumy młodzieży i kazali im przy pomocy kijów i rewolwerów obrócić w niwecz prawomocny i legalny wybór Zgromadzenia Narodowego.

Planem N. D. było niedopuścić do zaprzysiężenia nowoobranego Prezydenta.

Plan był prosty. Posłowie i senatorowie z prawicy mieli nie stawić się na sali, zaś posłów lewicowych i mniejszości narodowych miały nie puścić do Sejmu zebrane tłumy, kierowane przez bojówki endeckie, które tak samo miały przeszkodzić Prezydentowi dojechać do Sejmu.

Zamach nie udał się. Ale fakt faktem pozostaje, że inicjatywa zamachu na Konstytucję wyszła z łona posłów „Chjeny".

I nie to jest straszne, że były rozruchy, że obałamucona młodzież po wojskowemu zorganizowana strzelała do polskich robotników, bo ci ostatni szybko uspokoili łobuzów, ale to jest straszne, że ta młodzież wystąpiła jako czynnik polityczny, depczący Konstytucję, znieważający posłów, ciskający obelgi Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Nie chodzi o to, że tymi posłami byli Daszyński, wódz polskiej klasy robotniczej, sędziwy Limanowski — święta postać w oczach każdego kulturalnego Polaka, nie chodzi o to, że tym lżonym Prezydentem był p. Narutowicz, profesor tylu pokoleń młodzieży, uczony europejskiej sławy.

Nie chodzi tu o ludzi.

Tak samo byłoby rzeczą ohydną, gdyby młodzież lewicowa w razie wyboru Zamoyskiego napadała na Głąbińskiego, Hallera, Trampczyńskiego.

Chodzi o zasadę.

Demokracja i republika opiera się na powszechnym szacunku dla praw zasadniczych.

Poseł, Senator, Prezydent Rzeczypospolitej musi być osobą nietykalną w oczach każdego obywatela. Obraza tych wybrańców narodu — to obraza samego narodu.

I oto to pokolenie, które ma budować niezadługo Polskę — zaczyna swoją działalność od burd ulicznych pod hasłem podeptania Konstytucji, obalania kijami i brauningami uchwały Zgromadzenia Narodowego.

Naprawdę rumieniec wstydu i żalu zalewał mi twarz gdym patrzał na tę młodzież akademicką i szkół średnich, miotającą obelgi na najwyższych reprezentantów woli narodu, na strzelających do nas skupionych pod czerwonym sztandarem partji od 30 lat walczącej o Niepodległą Rzeczypospolitą Polską.

Ratujmy młodzież! — szeptałem z przerażeniem patrząc na te młode rozjuszone postacie, celujące do nas.

Ratujmy młodzież! póki nie jest późno.

A że młodzież tak coraz niżej się stacza, winni temu ci, którzy powołani są do opieki nad nią.

Młodzież akademicka od dłuższego czasu gorszy Warszawę swem zachowaniem się. Dlaczego milczą Rektorowie, dlaczego nie powiedzą swego słowa Senaty Akademickie?

Cóż dziwnego, że młodzież w poniedziałek rzucała obelgi na przejeżdżającego Prezydenta Rzeczypospolitej, gdy kilka tygodni temu szła ulicami Warszawy i krzyczała „Precz z Rektorem Łukasiewiczem", za to, że ten szanując Konstytucję nie chce wprowadzić „numerus clausus".

Cóż dziwnego, że ta młodzież biła posłów socjalistycznych i żydowskich, gdy bezkarnie uszło jej przed kilku tygodniami mniejsze coprawda pogwałcenie Konstytucji, ale pogwałcenie, jakiem było wtargnięcie do zamkniętego lokalu obradującej młodzieży akademickiej żydowskiego pochodzenia i pobicie jej, ba! nawet uderzenie w twarz studentki.

I wszystko to uchodziło jej bezkarnie. Ze strony Rektora i Senatów Akademickich nie padło ani jedno słowo napomnienia. Padło dopiero teraz, po całej ohydzie wypadków poniedziałkowych, padło suche oficjalne ostrzeżenie.

Dziś już władzę w wyższych uczelniach sprawują nie Rektorowie, lecz studenckie bojówki endeckie, zabraniające wykładów, niedopuszczające do gmachów uniwersyteckich studentów-Żydów.

Nic dziwnego, że takie zachowanie się profesorów upoważnia tę młodzież do mniemania, że jeżeli nie wszyscy, to większość solidaryzuje się z jej postępowaniem.

Ale młodzież trzeba wychowywać i politycznie.

To też wychowują ją odpowiednio posłowie endeccy.

Taki poseł Głąbiński jedzie do Lwowa i podburza młodzież przeciwko Żydom, taki gen. Haller wygłasza do młodzieży podburzające przemówienie, wyraźnie nawołując do przeciwstawienia się woli Zgromadzenia Narodowego. Czyni to samo poseł śląski, St. Grabski. „Rozwój", — którego dyrektorem i duszą jest poseł Dymowski, staje się sztabem endeckich bojówek.

I wszystko to dzieje się jawnie i bezkarnie. Cóż więc dziwnego, że młodzież „narodowo usposobiona" idzie tam i robi to co jej każą posłowie z „Chjeny". Bądźmy wyrozumiali i sprawiedliwi dla tej młodzieży i powiedzmy otwarcie, że nikt się nie znalazł ze starszych ktoby miał odwagę powiedzieć jej — „młodzieży! Nie słuchaj tych obłąkanych ludzi".

Rząd był bezczynny i bezwładny. Młodzież od lat widzi, że występując pod sztandarem reakcji, ma się wszelkie przywileje i bezkarność za wszystko. Takim samym duchem przejęła się administracja.

Dymisja p. Kamieńskiego, zawieszenie p. Sikorskiego to są słuszne zarządzenia przeciwko tym, którzy nie umieli bronić powagi Prezydenta i Zgromadzenia Narodowego.

Ale co spotka tych panów, którzy byli moralnymi sprawcami i reżyserami tych tragicznych zajść?

Dąbal za wygłaszanie mów na wiecach, nawet niezbyt ostrych, został wydany przez Sejm i skazany przez sąd.

Ale co będzie gen. Hallerowi za jego prawicowo - bolszewickie i podburzające przemówienia?

Jeśli naprawdę chcemy, aby Konstytucja przestała być świstkiem papieru, to dajmy dowód, że prawo polskie jest sprawiedliwe i bezstronne, że nie zna różnicy pomiędzy prawicą a lewicą.

Niech każdy w Polsce wie, że jest kara za zamachy na Państwo, nie tylko ze strony komunistów, lecz i bolszewików prawicowych.

Że każdy, chociażby sam p. Haller, gdy odważy się poniewierać Konstytucję, podburzać przeciwko niej tłumy może znaleźć się tam, gdzie znalazł się Dąbal. A wówczas młodzieży otworzą się oczy i dowie się, że nie wszyscy ci, którzy mają na ustach „Bóg i Ojczyzna" i którzy wkładają jej do rąk broń do walk bratobójczych, naprawdę dobrze życzą tej biednej Ojczyźnie.

Ale nakazać posłuch i szacunek dla Konstytucji, nauczyć poszanowania prawa nawet takich panów Hallerów może tylko rząd silny, mający autorytet.

Dlatego powstanie Rządu silnego i zdecydowanego pod hasłem naczelnem obrony i utrwalenia zasad Konstytucji jest najpilniejszem zadaniem chwili bieżącej. Przy takim Rządzie skupią się wszyscy, którzy chcą aby Polska była państwem praworządnem i demokratycznem a nie podminowanym przez anarchję gruntem dla faszyzmów i bolszewizmów.

Niechże Rząd obrony Konstytucji i uzdrowienia stosunków w Polsce jak najrychlej powstanie.

Czasu do stracenia niema.

Tadeusz Hołówko.

Faryzeusze.

P. Józef Haller, poseł do Sejmu, wydał odezwę, w której jak Piłat umywa ręce. W odezwie tej pisze: „*Niestety jednak wykroczenia uliczne doprowadziły do rozlewu krwi bratniej. Tę krew najdroższą, krew polską, przelewaliśmy wspólnie tylko na polach bitew*".

Tak pisze poseł Haller po fakcie przelania krwi robotniczej, ale na dzień przed tem sam wołał do tłumu złożonego z łobuzów w czapkach studenckich i mętów społecznych: „Czuwaj — rozkazy będą wydane". I wydano rozkazy i prowokowano dnia 11 grudnia od rana, aby „*krew bratnia, krew najdroższa*" została przelana. Co za szczyt cynizmu i blagi! Co za jezuityzm w postępowaniu!

Dlatego aby tę krew przelać, aby pchnąć kraj w odmęt wojny domowej poseł Józef Haller, jego koledzy sejmowi i zpoza Sejmu pracowali wytrwale kilka miesięcy, w którym to czasie założono szereg tajnych organizacji bojowych.

A więc w Lublinie powstaje „Polska Organizacja Obrony Kraju", popierana przez dymisjonowanego generała Listowskiego i ciesząca się względami zastępcy Głównego Komendanta Policji Państwowej, p. Wardęskiego. Organizacji tej dopomaga przy technicznem zaopatrzeniu p. pułkownik Wieroński.

Dalej „Wolny Strzelec Rzeczypospolitej Polskiej". W Warszawie organizacja ta miała otrzymać 1.100 karabinów systemu angielskiego od policji państwowej. Obecnie organizacja ta przekształca się na „Ligę Obrony Kraju". W organizacji tej bierze liczny udział młodzież gimnazjalna z gimnazjum im. Zamoyskiego, przy wydatnem poparciu *dyrektora posła endeckiego p. Lipskiego.*

Dalej: „Stowarzyszenie Porządku Publicznego", „Związek Hallerczyków", dzielący się na chorągwie:

Związek Dowborczyków pod nazwą: „Ku chwale Ojczyzny". O legalizację tego ostatniego starają się gwałtownie gen. Dowbór i Wroczyński.

„Związek Górnoślązaków", kierowany przez gen. Listowskiego.

„Związek byłych wojskowych" na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, dzieli się na plutony. Choć nielegalny, posiada karabiny i ćwiczy się.

Prócz tego działa osławiona bojówka S. S. S. i kilka innych formacji.

O tem wszystkiem wiedział poseł Haller, a dziś ma czoło ronić krokodyle łzy nad „najdroższą krwią bratnią".

Szczyt cynizmu jednak zawarty jest w następnych słowach odezwy, gdzie mówi o „*wzajemnej pomocy bratniej, opartej na*

miłości chrześcijańskiej". Ładna miłość chrześcijańska, wyładowująca się w *zbrodniczych napadach na posłów, senatorów i Prezydenta Rzeczypospolitej.*

P. Haller w końcu mówi w swej odezwie: *„Pamiętajcie że Konstytucja musi być przez wszystkich szanowana*". Ale sam popychał smarkaczy, których obowiązkiem było książki pilnować i do szkoły chodzić a uczyć się — sam pchnął ich do pogwałcenia Konstytucji — znieważenia Zgromadzenia Narodowego i Prezydenta.

Odezwa nosi datę dnia 11 grudnia, a więc poniedziałku ubiegłego, czyli dnia, w którym puszczono motłoch na ekscesy. Ale rozlepiono ją dopiero rano dnia 13 grudnia, kiedy już jasnem było, że zamach się nie udał.

A dalej p. Haller, poseł „Chjeny", wydaje odezwę, gdzie nawołuje do „nierozlewania krwi bratniej", ale tego samego dnia, 13-go grudnia, „Dwugroszówka" (Nr. 340) w artykule wstępnym pod tytułem „Głód krwi" grozi, aby nikt nie ważył się nawet myśleć o jakichkolwiek planach, mających na celu uświetnienie momentu objęcia władzy przez konstytucyjnie obranego prezydenta Rzeczypospolitej!

„Dwugroszówka" mówi jezuickim stylem: *„Podobno socjaliści i wyzwoleńcy mają jeszcze powetować sobie poniedziałkowy zawód*". I zapowiada, że w razie uroczystości popłyną już nie strumienie krwi, ale „krwi tej rzeki"...

Jednocześnie wśród faszystów „chjeńskich" odbywają się gwałtownie zebrania — dół faszystowski żąda od „przywódców" swoich, aby ich poprowadzili na bój, na „zdobywanie Warszawy w dniu dzisiejszym", o czem „Dwugroszówka" bardzo dobrze jest poinformowana i czego echem jest właśnie art. wstępny „Dwugroszówki".

Ale lud polski, lud robotniczy miast i wsi, który tyle przecierpiał w nierównej i krwawej walce z najeźdźcami, czuwa. Lud roboczy potrafi przeciwdziałać podziemnej, zbrodniczej robocie białych bolszewików.

M. Malinowski,
poseł na Sejm.

***

DALSZY CIĄG SPISKU „CHJEŃSKIEGO“.

Dowiadujemy się, że gen. Haller odbędzie przegląd wszystkich bojowców „chjeńskich“ w Wilanowie. Przegląd — według jednych informacji — ma się odbyć dziś, według innych — w niedzielę.

Echa chjeńskiego zamachu.

OFIARA FASZYZMU.

W poniedziałek na Nowym Świecie około placu Trzech Krzyży został zabity wystrzałem z rewolweru Jan Kałuszewski (rzeźnik), członek Związku Robotników Przemysłu Spożywczego. Tow. Kałuszewski wraz z innymi towarzyszami wyszedł z O. K. R-u na Nowy Świat, aby uwolnić tow. Limanowskiego i Daszyńskiego, których bojowcy prawicy uwięzili.

Kiedy tow. Kozłowski niosący sztandar został postrzelony w głowę i padł na ziemię, tow. Kałuszewski natychmiast schwycił chwiejący się sztandar, lecz w tej chwili sam został śmiertelnie zraniony.

Zwłoki tow. Kałuszewskiego złożone są w kaplicy Ujazdowskiego szpitala. W pogrzebie winni wziąć udział wszyscy członkowie Związku Rob. Przem. Spoż. O dniu i godzinie wyprowadzenia zwłok drogiego nam towarzysza będzie ogłoszone.

Zarząd Zw. Rob. Przem. Spoż.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej wzywa do zbierania natychmiastowego składek dla rodziny poległego w dniu 11 b. m.

TOW. JANA WINCENTEGO KAŁUSZEWSKIEGO.

Towarzysze, Obywatele! Zostaje w „Robotniku“ otwarta rubryka składek na rzecz ofiar naszych w dn. 11 b. m. Zwracamy się nietylko do robotników warszawskich, lecz do ludności pracującej całej Polski, do Związków Zawodowych i instytucji robotniczych, by pospieszyły z pomocą rodzinom tych co padli ofiarą zamachu „Chjeny“. Jest to powinnością każdego z nas. Sprawa pilna. Spieszmy więc spełnić nasz obowiązek.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S.

W. O. K. R. składa na cel powyższy mk. 100.000.

Redakcja „Robotnika“ mk. 50.000.

LIST OTWARTY TOW. DASZYŃSKIEGO.

Do p. Włodzimierza Perzyńskiego, feljetonisty „Rzeczypospolitej".

W „Rzeczypospolitej" z dnia 13 grudnia piszesz Pan, że dnia 11 grudnia „kroczyłem z browningiem w ręce na czele tłumów" i porównywasz mnie Pan do zbirów carskich, którzy na czele policji lub wojska strzelali do bezbronnych robotników polskich.

Okrywasz Pan hańbą moje nazwisko, znieważasz mię najokrutniej.

Otóż — oświadczam, że nie miałem rewolweru w ręce ani przy sobie, że prowadziłem pod rękę starca 87-letniego, tow. Bolesława Limanowskiego, że na pl. Trzech Krzyży obaj bezbronni leżeliśmy wraz z tym starcem na bruku wobec salw studentów polskich obsypujących nas kulami, że potem po ucieczce studentów — staliśmy obaj przed lufami karabinów i browningów policjantów, nie chcących nas przepuścić do Sejmu, dokąd powoływał nas obowiązek konstytucyjny.

To jest prawda, którą widziały tysiące ludzi w biały dzień na wielkim placu.

Jeżeli Pan zniewag z dnia 13 grudnia nie cofnie, jeżeli Pan nikczemnych kłamstw swoich nie odwoła, będę uważał Pana za tak podłego nikczemnika, za tak nisko upadłego człowieka, że słowa Pańskie odtąd nie zdołają znieważyć ani pochwalić nikogo.

Ignacy Daszyński,
poseł sejmowy.

Warszawa, dnia 13 grudnia 1922 r.

***

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Proszę Was o umieszczenie następujących słów.

„Kurjer", tak zwany „czerwony", z dn. 11 b. m. podaje w sprawozdaniu sejmowem, jakobym nazwał byłego ministra spraw wewnętrznych „łotrem i łajdakiem" i mówił mu „ty" i „won". Wiadomość ta jest nieprawdziwą, słów wymienionych nie użyłem. Prawdą jest, że zarzuciłem ministrowi, że zamiast zorganizować swobodny przystęp do Sejmu dla posłów, stworzył zasadzkę. Nie byłbym reagował na niemądrą notatkę, gdyby nie znalazła zbyt wielkiego rozgłosu, a pragnę, by mnie nie uważano za człowieka, który pod wpływem słusznego nawet oburzenia nie umie zachować miary.

Herman Diamand.

LIST TOW. Z. PIOTROWSKIEGO.

Nie mogąc jeszcze osobiście złożyć podziękowania towarzyszom lekarzom posłowi d-rowi E. Bobrowskiemu i senatorowi d-rowi S. Kopcińskiemu oraz posłowi ob. d-rowi A. Fiderkiewiczowi (z „Wyzwolenia") za pierwszą pomoc lekarską i doprowadzenie mnie do przytomności po napadzie i pobiciu przez bandytów faszystowskich w poniedziałek na placu Trzech Krzyży — na tej drodze serdecznie im dziękuję, jak również za odwiedzenie mnie w mieszkaniu tow. d-rowi Małyniczowi. Za wyrazy współczucia, złożone przez tow. tow. kolegów posłów i senatorów, przyjaciół i znajomych, a także przesłane telegraficznie przez towarzyszy z mojego okręgu wyborczego, przedewszystkiem przez włocławski O. K. R. P. P. S. i miejscowy Komitet P. P. S. we Włocławku, gorąco dziękuję, wzruszony do głębi temi objawami szczerej sympatji. Wbrew zamiarom wrogów — już w najbliższych dniach podejmę swe obowiązki i stanę do pracy społecznej.

Zygmunt Piotrowski,
poseł na Sejm.

***

Tow. poseł Zygm. Piotrowski otrzymał wczoraj między innemi następującą depeszę od swego okręgu:

„Wyrazy serdecznego współczucia i zapewnienia o gotowości niezłomnej obrony sztandaru przesyłają Wam

Włocławski O. K. R. P. P. S.
i Komitet Miejscowy P. P. S.
we Włocławku".

***

Otrzymujemy list następujący:

Warszawa, 13 grudnia 1922.

Szanowny Panie Redaktorze!

Powodem listu niniejszego jest — przyznaję się otwarcie — wstyd; wstyd za tę część społeczeństwa akademickiego, która odwróciła w tych dniach jedną z najczarniejszych kart historji naszej; wstyd za tych gołowąsych „działaczów narodowych", nie wahających się rzucić na legalnie wybranych posłów Narodu i — strach pomyśleć, tknąć świętokradzką ręką świetlanej postaci seniora demokracji polskiej.

Panie Redaktorze! Jakkolwiek nie przemawiam imieniem żadnego zrzeszenia studenckiego ani partji, gdyż do żadnej nie należę, a słowa niniejsze są odbiciem moich uczuć i poglądów osobistych, myślę jednak, że będę wyrazicielem opinji bardzo wielu akademików, jeżeli na tem miejscu wyrażę oburzenie z powodu niepoczytalnych występków młodocianych targowiczan, a cześć dla robotnika polskiego, broniącego praw, ustanowionych przez Naród.

Z powodu braku kontrmanifestacji studentów, niesolidaryzujących się z haniebnemi czynami poniedziałkowych demonstrantów, robotnik polski mógłby pomyśleć, że manifestująca grupa chuliganów przedstawia ogół akademików warszawskich. Tak nie jest.

Nieobecność patrjotycznie i państwowo myślącego odłamu studentów tłumaczyć można tylko przeświadczeniem ich, że organem, powołanym do rozpędzania niesfornych band jest policja i niechęć dawania gorszącego widoku bijatyki między młodzieżą.

Okazuje się, że przeświadczenie powyższe było błędnem; że społeczeństwo samo musiało stanąć w obronie prawa.

Że robotnik polski stanął pierwszy — cześć mu za to!

Racz przyjąć San. Panie Red. i t. d.

Stanisław Szczawiński,
student V-go semest. Szkoły Gł. Gosp. Wiejsk.

P. OPĘCHOWSKI...

We wczorajszym wieczorowym numerze „Rzeczypospolitej" znany p. Opęchowski udaje niewinnego baranka i oświadcza, że nie organizował poniedziałkowych manifestacji i że próbował nawet uwolnić oblężonych przez tłum towarzyszy: Limanowskiego i Daszyńskiego.

Naoczny świadek tego zajścia zgłosił się do nas i opowiedział:: „W czasie ataku „chjenistów" na bramę, w której byli zabarykadowani posłowie Daszyński i Jaworowski, oraz senator Limanowski, p. Opęchowski zwrócił się z przemówieniem do swych „kolegów" po fachu. Zalecał im spokojne oczekiwanie przed bramą, gdyż w domu tym mieści się fabryka, której robotnicy zajęli wrogą postawę wobec endeckich napastników. „Stójcie tu — mówił Opęchowski—rozszerzcie kordon i pilnujcie. Limanowskiego przepuśćmy, a Daszyński i Jaworowski wpadną w nasze ręce"...

KOMUNIKAT.

Solidaryzując się całkowicie z odezwą Ich Magnificencji Rektorów szkół akademickich stolicy, Prezydja Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy i Kół Naukowych, wyrażając głębokie ubolewanie z powodu udziału części młodzieży akademickiej w ostatnich wydarzeniach ulicznych, odwołują się do ogółu zrzeszonej młodzieży, by przeciwstawiła się podobnym niedopuszczalnym wystąpieniom, które nie licują z godnością akademicką i w wysokim stopniu utrudniają akcję organizacji samopomocowych i naukowych młodzieży akademickiej.

Prezydjum Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy Młodzieży Akademickiej: (—) *F. Dębrowski,* (—) *Z. Boniecki,* (—) *L. Robowski.*

Prezydjum Związku Kół Naukowych Polskiej Młodzieży Akademickiej (—) *Sławiński,* (—) *Dłużewska.*

O PRZYSZŁOŚĆ NASZYCH DZIECI.

Jedna z czytelniczek przesyła nam list następujący:

Idąc w poniedziałek placem Trzech Krzyży do Alei Ujazdowskich, przyglądałam się ustawionej przy cukierni gromadzie uczniaków, ozdobionych biało - czerwonemi kokardkami i uzbrojonej w świeżo ścięte i obstrugane kije.

3)

ST. ANDRZEJ RADEK.

W letnią noc.

(Dokończenie).

„Mój Jakóbie — Bóg wie co się z panem Olesiem dzieje. Wiem tylko, że on też cierpi i jest mu źle na świecie, ale może się jeszcze spotkamy".

Ano, spotkają się: ona czekała na to spotkanie długo, aż wreszcie została w szpitalu siostrą Anielą, a on... Mocny Boże! — westchnął Walczak — Ilu to ludziom w jedną letnią noc przepadł na wieki spokój i szczęście i życie...

— Co ładna noc? — ozwał się naraz Otorski.

— A ładna — odparł Walczak i nagle ogarnęła go trwoga, że to im pewnie przyjdzie teraz i o tamtej nocy pomówić z sobą.

— Ładna noc, cudowna noc, a wyście się tak zjeżyli, jakby wam kto zęba rwał.

— Ah, mruknął chłop.

— Wiem, wiem — mówił dalej Otorski, jakby sam do siebie. — Przyjdzie taka nocka — ot jak ta — zamrugają srebrne gwiazdy, zabrzęczy komar, kanalja, echo przyniesie głos piosenki znanej i zbudzą się w człowieku wspomnienia dawne — odwróci się serce ku przeszłości pełne tęsknoty i żalu... Żałuje człowiek minionych dni i roztrwonionych uczuć.

— A ino — przytaknął chłop.

— I wydaje ci się, że wszystkie te głosy i połyski, jakby cię batami chlastały po sercu i goniły naprzód, czy wstecz... Szedłbyś człowiecze wtedy i szedł, choćby i do onych gwiazd, by ukoić tęsknotę.

— Czujesz, że jakby ci kto serce sznurkiem przewiązał i ciągnął kędyś w ciemną otchłań zapomnienia.

Zamilkł i patrzył kędyś w bezkres, jakby szukając wiodącej drogi do zapomnienia, a po chwili mówił dalej, ale już głosem nieco ironicznym:

— Tak, sąsiedzie — nie zapomnieliście jeszcze pewno falujących kłosów zbóż, ani wieczornych melodji wsi i dlatego nie możecie spać w taką letnią noc.

— A nie mogę.

— I zostaniecie w mieście?

— Ostanę.

— No, to idźcie spać. Po co się dręczyć?

— Już wam się nie wróci utracony raj.

— Kiedy i na wsi, panie, raju nie było — odparł smutnie chłop.

— Hm, nie było. Wiadomo, że nie było. Nigdzie niema raju, ale zawsze... O czem tak myślicie?

— O czemby — jak nie o tej nocy — pamięta pan? Taka sama była biała noc, a pan se śpiewał „miota człekiem los".

Otorskiemu na te słowa wystąpiły na czoło zimne krople potu. Oparł się o parapet okna i długą chwilę milczał, utkwiwszy swoje źrenice w zmizerowaną twarz chłopa.

— Ty jesteś Walczak — rzekł wreszcie stłumionym głosem.

— Ja.

— Podły, nikczemny zbrodniarzu! — wykrztusił Otorski przez zaciśnięte zęby.

— Przez ciebie, panie Olesiu, przez ciebie.

— Dziewczynę, która cię kochała — wrzuciłeś do grobu — mówił Otorski, jakby nie słysząc odpowiedzi,

— Zdradziła mnie.

— Nieprawda! — zawołał Otorski.

— Przyznaję, że podstępem wyprowadziłem ją w pole, alem skorzystał tyle, że dała mi dwa razy w pysk i dosyć. Cóżem miał zrobić? Obróciłem to w żart, nadrabiałem wesołością—śpiewałem, wracając.

A Walczakowi wydało się naraz, że go ktoś raz wraz wali w łeb obuchem. Pociemniało mu w oczach i naraz wszystek żal i nienawiść przez lata całe ukryta w tajnikach serca uderzyła do głowy. Zakołysała nim żądza uchwycenia pazurami za gardło tego „pana Olesia" i uduszenia na śmierć. Opamiętał się jednak i wyrzekł smutnym głosem:

— Hej, gdyby nie panna Jadwinia, to jużby tu któremuś z nas śmierć była sądzona. — Odwrócił się, chcąc odejść, ale powstrzymał go Otorski.

— Powiedz mi, gdzie jest panna Jadwinia?

Walczak stał i milczał, jakby się nad czemś namyślał i zastanawiał, wreszcie powiedział:

— Niema panny Jadwini — jest tylko siostra Aniela.

Na drugi dzień miał Otorski z doktorem długą rozmowę, w ciągu której pokłócili się parę razy, ale w końcu serdecznie pożegnali i Otorski wyjechał, a w parę dni potem siostra „Aniela" otrzymała list bez pieczęci i daty. Poznała jednak charakter pisma i aż w niej serce zamarło z radości i wzruszenia. Jak nieprzytomna wróciła do swego pokoju i długo trzymała list na kolanach, nie śmiejąc go otworzyć.

— Napisał wreszcie — szeptała — może przyjedzie? I przyszły jej na pamięć wszystkie przemiłe chwile i dni z nim razem spędzone — odżyły niezapomniane drogiego chłopca rysy kochane.

— Może przyjedzie — szeptały usta pieszczot spragnione.

Podniosła list do oczu.

— „Niezapomniana nigdy, ukochana moja Jadwiniu" — pisał Otorski.

— „Nie mam już odwagi prosić Cię o przebaczenie, że poraz wtóry odchodzę, choć mi serce pęka jak w suche lato skorupa ziemi, spragniona chłodnej rosy.

Wydaje mi się, że oto stoję nad brzegiem szerokiej wody, a tam, hen na falach łódź się kołysze — to odpływa moje szczęście i dobry los. Sam tę łódź pchnąłem na zdradne fale, po stokroć razy człowiek nieszczęsny.

— I żal straszliwy rozwala mi serce, że ja razem w tej łodzi płynąć nie mogę?

— Ach, bo gdybym wstąpił w łódź, to zawarczałyby z wściekłości fale...

Bo za mną, jak własny mój cień — podąża stale jakiś tajemniczy wróg i niszczy wszelkie wysiłki i burzy spokój duszy i przedemną zawsze czarna otchłań rozpaczy, a z boku wierni przyjaciele: Smutek i Żal...

Więc nie wstąpiłem w łódź, bo cóżby z nią się stało?

— Niechaj szczęśliwa płynie w jasną dal... Niech ją kołyszą miękkie fale wód...

A jeśli możesz przebaczyć, Jadwiniu, to przebacz. Może mi słońce wtedy jaśniej zaświeci i wróci spokój duszy, który zburzyła jedna letnia noc.

Otorski".

— Może mu wtedy słońce jaśniej zaświeci... wyszeptała.

— O, Olesiu mój — a dla mnie słońce zgasło w tej chwili.

Nie wiedziałam jeszcze, do czego to ma służyć, ale gdy wracałam tą samą drogą, zobaczyłam scenę, żywcem z bolszewji na grunt nasz przeniesioną. Oto kilku wyrostków okładało kijami jakiegoś starszego bezbronnego człowieka, a tłum się temu przyglądał; także pewnie i aranżerowie tej dzikiej hecy gdzieś z bezpiecznego ukrycia obserwowali bohaterską działalność swojej armji.

Czy oni nie zastanawiają się nad tem, jaką przyszłość gotują tej młodzieży, zaprawiając ją od dzieciństwa do takich bestjalskich czynów? Z takich chłopców nie wyrosną dobrzy obywatele, a jak się dostaną kiedyś do kryminału za swoje występki to przypomną sobie kto ich pchał do tego.

Przypomniały mi się pełne powagi i spokoju demonstracje robotnicze. W oświetleniu takiego porównania nabiera się jeszcze większego szacunku i podziwu dla polskiej klasy pracującej, a obrzydzenia i pogardy dla tych zdegenerowanych paniczyków, którzy przy lada okazji wpadają w jakiś dziki szał w którym muszą bić i tłuc, chociaż szyby, jeżeli nie mają nic innego pod ręką.

Nie należę do żadnej partji, jestem bezstronną obserwatorką i sądzę, że wszyscy ludzie uczciwi, a przedewszystkiem rodzice chłopców, wciąganych w takie ordynarne hece, powinni uderzyć na alarm i krzyczeć wielkim głosem: „wara wam, nie deprawujcie naszych dzieci", dajcie im się uczyć spokojnie.

Al. Jag.

DO OFICERÓW REZERWY!

W związku z krwawemi wydarzeniami, jakie miały miejsce w Warszawie w dniu 11 b. m., Zarząd Centr. Z. O. R., stojąc na zasadniczem stanowisku tej organizacji, że obowiązkiem byłych obrońców kraju jest podtrzymywanie w nim praworządności, która jedynie ugruntować może normalny rozwój Państwa Polskiego, oraz w przekonaniu, że podobne ekscesy sprowadzić mogą politycznie nieobliczalne następstwa — wzywa wszystkich kolegów - oficerów rezerwy, aby wszelkiemi dostępnemi im środkami wpływali na uspokojenie wzburzonych umysłów.

Zarząd Centralny Związku Ofic. Rez.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZAJŚĆ PONIEDZIAŁKOWYCH.

Ministerjum sprawiedliwości podaje do wiadomości, że śledztwo w sprawie zajść poniedziałkowych, dn. 11 grudnia r. b. prowadzi sędzia śledczy do spraw ważniejszych Sporzyński, pod osobistym nadzorem prokuratora okręgowego Rudnickiego. Śledztwo rozpoczęto już w poniedziałek o godz. 2 po poł. Dotąd zbadano kilkanaście osób z publiczności oraz funkcjonarjuszy policji. W dniach najbliższych zostaną podane szczegóły o dalszym przebiegu śledztwa. (P. A. T.).

JAK INFORMUJE SWOICH CZYTELNIKÓW CHJEŃSKA „GAZETA BYDGOSKA".

„Gazeta Bydgoska", opisując poniedziałkowe zajścia w Warszawie, podaje pod tytułem *„Rozbicie redakcji „Robotnika"* (cytujemy dosłownie):

„Jako dowód, iż akcja przeciwsocjalistyczna była prowadzona przez *zorganizowane czynniki narodowe*, służyć może fakt, że w chwilę potem przed redakcją „Robotnika" zebrał się spokojny tłum i bez wielkich wrzasków, bez awantur, *lokal redakcji zdemolował*, poczem równie spokojnie rozszedł się".

O kilkanaście wierszy dalej „Gazeta Bydgoska" powtarza:

„Podrażnione jednak prowokacyjnem zachowaniem się socjalistów i arogancją żydowską, tłumy odruchowo skupiły się i podążyły pod redakcję „Robotnika" przy ul. Wareckiej. Lokal redakcji „Robotnika" tłumy zniszczyły".

Czy nie zadziwiające informacje? „Gazeta Bydgoska" podaje swoje marzenia za rzeczywistość i z radością informuje czytelników, że lokal redakcji „Robotnika" *został zdemolowany*.

Cenne natomiast jest stwierdzenie, że awantury poniedziałkowe były robione przez *zorganizowane czynniki narodowe*. „Gazeta Bydgoska", podając to, widocznie jeszcze nie wiedziała, że te „czynniki narodowe" będą się obecnie gwałtownie wypierały udziału w zajściach!...

***

Borysław, tel. wł. W Borysławiu odbył się strajk demonstracyjny, będący wyrazem protestu przeciw zamachowi prawicy na Konstytucję. Tłumy robotników manifestowały na ulicach.

NIEUDANY I NIEUDAŁY... POLSZCZYZNA „GAZETY WARSZAWSKIEJ".

We wtorkowym numerze „Gazety Warszawskiej" (Nr. 339 z dn. 12 b. m.) znajdujemy pod tytułem „Nieudany strajk" notatkę, która w sposób prawdziwie endecki okłamuje swych naiwnych czytelników, że strajk wtorkowy się nie udał.

Ale w tytule „Gazeta Warszawska" mimowoli napisała prawdę. Tytuł ten bowiem brzmi: *„Nieudany strajk"* i słusznie, bo strajku tego nikt *nie udawał*. Na złość zaś pismakom endeckim strajk ten nie był... *nieudały*.

S. B.

Mały feljeton.

ŻYDOWSKIE DEPESZE.

P. Maurycy Zamoyski może sobie powiedzieć: „Broń mnie, Boże, od moich przyjaciół"...

Endecy tak go gruntownie skompromitowali, jakby tego nie mógł uczynić najgorszy jego wróg.

Dlatego, że p. Zamoyskiego nie obrano prezydentem Rzplitej, endecy usiłowali zrobić sztubacko-ulicznikowski zamach stanu.

P. Zamoyski jest człowiekiem przyzwoitym. Nie jest winien, że endecja obeszła się z nim w tak haniebny sposób.

Jako człowiek dobrze wychowany i szanujący Konstytucję, przesłał natychmiast telegraficzne życzenia p. Narutowiczowi.

Telegram ten jest najostrzejszem potępieniem awantur „chjeńskich".

Ale dlaczegóż to dzienniki „chjeńskie" milczą? Dlaczego nie piętnują p. Zamoyskiego, że swoim telegramem, jak batem, wysmagał „Chjenę".

Bo i jakże? P. Narutowicz jest, zdaniem „Chjeny", „żydowskim prezydentem", a jego wybór „prowokacją"... A oto p. Zamoyski przesyła p. Narutowiczowi serdeczne życzenia... Dlaczegóż jeszcze „Dwugroszówki" nie wołają, że p. Zamoyski jest „żydowskim parobkiem"?...

A teraz znowu depesze p. Milleranda!... Z jakim naciskiem, wprost obrażającym dla „Chjeny", Millerand pisze o Konstytucji, na podstawie której wybrano p. Narutowicza!...

Nie ulega wątpliwości, że i p. Zamoyski, i p. Millerand są ajentami „anonimowego mocarstwa"...

A dyktował im, co mają napisać, — to również nie ulega wątpliwości — p. Aszkenazy...

Novus.

Przyszłość Senatu polskiego.

Na innem miejscu „Robotnik" zdaje sprawę z postępu pracy w komisji regulaminowej Senatu. Czytanie tego sprawozdania nasunąć może wielce melancholijne uwagi. Jeżeli sądzić według większości komisji regulaminowej, Senat zamierza na serjo rozpocząć walkę z demokracją. Sejm Ustawodawczy uszczuplił prawa Senatu, uszczuplił je dotkliwie i zasadniczo. Prawica chciałaby przywrócić na drodze wykładni ustawy te odjęte współczynniki władzy prawodawczej. Prawica chce też zwiększyć prawa dyskrecjonatu marszałka. Projekt p. Nowaka idzie w tym kierunku tak daleko, że nawet p. profesor Buzek, którego nikt nie posądzi chyba o sprzyjanie ideom wywrotowym, prostuje poglądy p. Nowaka i zapędy jego osłabia. Posłowie prawicowi z Małopolski, pomni doświadczeń wiedeńskich, chcieliby za każdą cenę podciąć powagę opozycji w Senacie i pozwolić marszałkowi „automatycznie" kierować obradami. Senator składa wniosek. Marszałek bada tegoż prawomyślność, przyjmuje albo odrzuca. Własnowolnie i bezapelacyjnie. Albowiem senator, jako człowiek młody i niedoświadczony, często być może dojrzały i doświadczony, ale człowiek złej wiary i złej woli — mógłby nadużyć trybuny senackiej i zabierać niepotrzebnie czas senatorom! Marszałek określać może czas przemówień. Na porządku dziennym mogą być sprawy wagi pierwszorzędnej, wymagające dłuższej, drobiazgowej oceny. Cóż stąd? Marszałek spogląda na zegarek i automatycznie mówi mówcy: „może pan mówić pół godziny, jeżeli pan chce mówić dalej, pozwalam panu mówić dziesięć, piętnaście minut".

Trudno doprawdy zrozumieć, jak artykuły podobne znaleźć sobie mogą wogóle miejsce w regulaminie Senatu. Senat jest z istoty swojej instytucją dojrzałych mężów. Jest to izba starszych (senex — starzec), dojrzałych doświadczonych mężów; jest to izba „mężów zaufania" społeczności. Jestże to rzeczą do pomyślenia, aby wobec takiej izby stosować domniemanie nieufności, mające znaleźć sobie miejsce w regulaminie w postaci gilotynowych artykułów dotyczących wniosków, których dopuszczalność ocenia własną, nieograniczoną władzą p. marszałek, albo czasu trwania przemów, albo wogóle zwiększenia władzy dyscyplinarnej marszałka. Jeżeli instytucja Senatu ma sens jaki, to sens ten chyba tem jest uwarunkowany, że w Senacie mężowie zaufania społeczności, ludzie doświadczeni, zrównoważeni, uczeni, specjaliści w różnych dziedzinach życia — mogą swobodnie wypowiadać poglądy, mogą z wysokości trybuny senackiej pouczać ministrów, kraj, obywateli i posłów sejmowych; ci ostatni, których zakres władzy prawodawczej i kontrolnej w żadnym sensie przez Konstytucję nie został ograniczony — osaczeni przez setki kwestji aktualnych z chwili bieżącej, z życia początek swój biorących — mniej mają czasu na deliberacje w przedmiotach zasadniczych. Sejm jest izbą walki. Sejm jest izbą w istocie swojej nie tylko bojową, ale twórczą. Senat deliberuje. Senat powinien w całej pełni myśli dać folgę, powinien każdą ustawę w najdrobniejszych szczegółach przemyśleć i przedyskutować. I w tych warunkach regulamin miałżeby odwagę kaganiec nałożyć i marszałek miałżeby prawo mówić do senatora: „streszczaj się albo milcz". W takich warunkach, w młodem państwie polskiem, gdzie trzeba dopiero kłaść podwaliny pod instytucje republikańskie, gdzie trzeba organizować opinję publiczną, uczyć *Prawa* nietylko Małych, ale i Wielkich i wogóle Wszystkich — Senat może z łatwością stać się karykaturą, zbiorowiskiem szanownych automatów, którzy dzięki takiemu regulaminowi będą pod dyktandem marszałka, opartego o większość. Mniejszość to nie znaczy jeszcze mniejszości narodowe, które w burzliwej atmosferze Sejmu wyrastają na straszydło, na straszaka, na chochoła, co mącić będzie dniem i nocą spokój polskich ciał prawodawczych. Bez mniejszości niema wogóle parlamentu. Mniejszość, to znaczy Pitt, to znaczy Gladstone, to znaczy Gambetta, to znaczyło niegdyś Clemenceau. Mniejszość to znaczyło Jaurès... Mniejszość to znaczyło niedawno jeszcze w Anglji Asquith i lord Grey, a znaczy dziś Clynes, przewódca angielskiej Partji Pracy. Mniejszość to znaczy jutrzejsza większość. Co byłoby prawodawstwo bez mniejszości, bez fermentu, bez drożdży, od których rośnie chleb pożywny dnia dzisiejszego, a która przygotowuje dzień jutrzejszy. Kto nie rozumie tego mechanizmu, ten nie dojrzał do rozumienia parlamentaryzmu. Ten spogląda na *dzisiejsze* polskie ciała prawodawcze oczami zmęczonemi od czytania dawnych, przedwiekowych Djarjuszów Sejmowych. Ten nie czytał nawet Djarjuszów Sejmowych z czasów Królestwa Kongresowego (1815—1830). Ten nie zna historji parlamentaryzmu zachodnioeuropejskiego. I dlatego, że go nie zna — gotów przy pomocy prostego głosowania — w komisji regulaminowej — zamknąć Senatowi drogę do rozumnego, rzeczowego, pedagogicznego w najistotniejszem znaczeniu tego wyrazu wypowiadania się Senatu w najważniejszych, najrealniejszych sprawach prawodawczych Rzeczypospolitej. Namiętność polityczna oślepia. Namiętność polityczna czyni głuchym na wołanie Rozumu stanu. I miałżeby rację stary prezydent Clemenceau, który mawiał: „w polityce niema sprawiedliwości".

R. K.

Nieudała konferencja.

Koferencja rozbrojeniowa w Moskwie skończyła się na niczem. Przypominamy, że na samym początku wyłoniła się zasadnicza różnica poglądów między przedstawicielem rządu sowieckiego, a delegatami polsko - baltyckimi. Podczas gdy tamci nalegali na rozbrojenie techniczne, ci (z wyjątkiem Litwy, której stanowisko nie było jasne, a która przedewszystkiem dążyła do wysuwania sporu polsko - litewskiego) kładli główny nacisk na zawarcie paktu o nieagresji (nie napadania). Wyjaśniliśmy już przed kilku dniami, że słuszność była po stronie polsko - baltyckiej. Dalszy ciąg konferencji potwierdził to w zupełności, albowiem rząd sowiecki zgodził się wprawdzie nad dyskusję nad paktem o nieagresji, ale z całego toku dyskusji widać było, że szło sowietom o piętrzenie coraz to większych trudności i o udaremnienie w końcu samej konferencji, co się im zupełnie udało. Od początku konferencji przebijała w zachowaniu się przedstawicieli sowietów stanowcza niechęć do zawierania układu o nieagresji. Znalazło to swój wyraz już w pierwszej mowie Litwinowa, zagajającej konferencję, a bez wszelkich osłonek wyjaśniło się w końcowem jego przemówieniu. Podczas narad nad polskim projektem paktu o nieagresji, przyjętym przez delegatów baltyckich, przedstawiciele sowieccy starali się do paktu przemycić artykuły o technicznem rozbrojeniu, o zmniejszeniu budżetów wojennych, odrzucali arbitraż i t. p., a w końcu wogóle chcieli połączyć sprawę nieagresji z rozbrojeniem technicznem, oświadczając, że pakt o „moralnem" rozbrojeniu jest dla nich świstkiem papieru.

Wobec zerwania konferencji zbyteczną jest rzeczą rozpatrywać poszczególne propozycje obu stron. Zwrócimy tylko uwagę, że sowiecki projekt zmniejszenia armji na rok 1923 przewiduje dla Rosji kontyngent znacznie wyższy, aniżeli dla wszystkich państw baltyckich i Polski razem wziętych. Jak w takich warunkach mogła być mowa o rozbrojeniu, jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą, zwłaszcza, że niema paktu o nieagresji, że niema możności skontrolowania, czy Rosja istotnie ograniczyła armję do 600 tys. Nie mówimy już o tem, że Polska i państwa baltyckie nie mogą sprawy bezpieczeństwa własnego traktować przez okulary sowieckie, nie mogą zapomnieć, że sąsiadują z innemi jeszcze państwami, prócz Rosji, że oprócz tego mają zobowiązania wobec Ligi Narodów i t. p.

Trudno odgadnąć, czem kierował się rząd sowiecki, zwołując konferencję rozbrojeniową, na której chciał przeforsować swój punkt widzenia, wiedząc, że państwa zaproszone na to się nie zgodzą. Czy to miała być demonstracja polityczna, mająca na celu ułatwienie agitacji na rzecz wzmocnienia militaryzmu sowieckiego? Czy szło o pułapkę, nastawioną na sąsiadów zachodnich? Czy wreszcie o chęć pokłócenia państw baltyckich z Polską, jako że rząd sowiecki b. niechętnie odniósł się był do faktu zawarcia układu warszawskiego z marca r. b.

W każdym razie rozchwianie się konferencji moskiewskiej jest dla sprawy pokoju europejskiego faktem niepomyślnym. Oznacza on zwiększenie nieufności między państwami Europy wschodniej. Aczkolwiek między państwami, biorącemi udział w konferencji moskiewskiej panują stosunki pokojowe, zagwarantowane przez traktaty i aczkolwiek niema obecnie żadnych powodów przypuszczać, aby stosunki pokojowe zostały zamącone — to jednakże powodzenie konferencji moskiewskiej wzmocniłoby znakomicie sprawę pokoju, zwłaszcza ze względu na naprężony nastrój, panujący w całej Europie, na możliwość zajęcia przez Francję zagłębia Ruhr i t. p. objawy niekorzystne dla sprawy pokoju.

Kronika zagraniczna.

— Socjaliści czescy odrzucili propozycję komunistów, by utworzyć wspólnie „jednolity front", oświadczając, że doszło już do wspólnego programu działania między socjalistami a klasowemi związkami zawodowemi.

— Między Lloyd George'm a Poincaré'm wywiązała się polemika dziennikarska. Lloyd George zarzucił na łamach „Daily Telegraph", że Francja dąży do aneksji lewego brzegu Renu po upływie 15-letniej okupacji. Na to odpowiedział Poincaré, że zarzut ten zrodził się w fantazji Lloyd George'a, że nikomu we Francji myśl taka nie przyszła do głowy.

— W wyniku śledztwa socjalistów bawarskich ustalono, że 1) poseł komunistyczny do sejmu Graf na zlecenie partji komunistycznej Niemiec utrzymywał stosunki z przywódcami korpusu „Oberland" (reakcyjna organizacja bojowa „Orgeszu"), zadzierżgnięte już dawniej; 2) Graf otrzymał od „Oberlandu" 350 tys. mk. tytułem wsparcia dla pisma komunistycznego „Neue Zeitung" w porozumieniu z centralą komunistyczną; 3) centrala nie tylko wiedziała o pochodzeniu tych pieniędzy, lecz sprawowała kontrolę nad tem pismem, dopóki Graf był jego wydawcą. Pismo komunistyczne miało charakter nacjonal - bolszewicki, t. j. popierało wszelkie „putsche", urządzane przez orgeszowców.

Tworzenie nowego Rządu.

Wobec dymisji Rządu p. Nowaka, która nastąpić ma w dniu dzisiejszym po objęciu urzędowania przez prezydenta Narutowicza, w Sejmie niepodzielnie zapanowały nastroje „przesileniowe". W ciągu dnia całego obradowały stronnictwa lewicy i centrum. Prawica udaje, że ją sprawa tworzenia Rządu nic nie obchodzi i że wobec dokonanego wyboru p. Narutowicza pozostawia zupełnie wolną rękę lewicy.

Z. P. P. S. po wysłuchaniu referatu tow. Barlickiego o sytuacji po dłuższej dyskusji upoważnił prezydjum Związku do prowadzenia dalszych narad ze stronnictwami lewicy w sprawie tworzenia większości sejmowej, o którą oparłby się Rząd lewicowy parlamentarny czy półparlamentarny.

Wieczorem odbyła się narada przedstawicieli czterech stronnictw, która nie doprowadziła do konkretnych rezultatów. Dalszy ciąg wspólnej narady odbędzie się dziś po posiedzeniu sejmowem.

W kuluarach sejmowych mówiono o dwuch koncepcjach rządowych, wysuwanych przez stronnictwa.

Jedna — rządu lewicowego, któryby był odpowiedzią na zamachową i antikonstytucyjną taktykę prawicy, tej prawicy, która uchyla się od legalnych metod tworzenia Rządu i knuje spiski przeciw Państwu. Z innej strony wysuwano potrzebę „rozszerzenia podstaw" większości rządowej, przez włączenie do tej większości.... chadeków. Ku tej myśli skłaniają się pp. Witos i Wachowiak, prezesi Piasta i N. P. R.

Te nowe pomysły nie przyczynią się do wyjaśnienia sytuacji i do szybkiej likwidacji przesilenia. Do większości rządowej, która obejmować będzie również chadecję, Z. P. P. S. należeć nie będzie, a wobec Rządu, w którym zasiadać będą chadecy, zajmie stanowisko bezwzględnie opozycyjne. Chadecy, którymi dowodzą pp. Korfanty, Czerniewski, Dymowski i inni zamachowcy, niczem właściwie nie różnią się od innych chjenistów i tak samo są odpowiedzialni za burdy uliczne i akcję antipaństwową, jak inne kluby chjeńskie.

Sprawę należy stawiać wyraźnie. Albo tworzy się rząd lewicowo - centrowy, oparty o stronnictwa ludowe i robotnicze Sejmu, z jasnym programem politycznym i społecznym, zawierającym poszanowanie i wprowadzenie w życie Konstytucji, reforme administracji, reformy społeczne, zwalczanie drożyzny i t. d. Albo też powstaje Rząd prawicowo - centrowy, który klasa robotnicza będzie zwalczała.

Kronika parlamentarna.

DZISIEJSZE POSIEDZENIE SEJMOWE.

Dzisiejsze posiedzenie, wbrew oczekiwaniom, będzie trwało b. krótko i nie przyniesie żadnych momentów ciekawych. Na podstawie bowiem uchwały Konwentu senjorów po odczytaniu interpelacji, marszałek zakomunikuje Izbie o fakcie dymisji Rządu i niezwłocznie zamknie posiedzenie.

PODZIAŁ MIEJSC W KOMISJACH SEJMOWYCH.

Wczoraj, na posiedzeniu konwentu senjorów ustalono, że utworzone zostają następujące komisje większe: administracyjna, komunikacyjna, konstytucyjna, ochrony pracy odbudowy kraju, opieki społ. i inwalidzka, oświatowa, prawnicza, przem.-handlowa, robót publicznych, rolna, skarb.-budż., wojskowa, zagraniczna — liczące każda po 31 członków, oraz mniejsze: morska, petycyjna, regulaminowa i nietykalności poselskiej, walki z drożyzną, zdrowia publicznego, liczące po 15 członków.

Według systemu de Hondta przypadają poszczególnym stronnictwom w komisjach większych: Zw. Lud.-Nar. (98 czł.) — po 7 przedstawicieli, P. S. L. (70 czł.) — po 5, P. S. L. „Wyzwoleniu" (48 czł.) — w połowie po 3, w połowie po 4, Ch.-D. (43 czł.) — po 3, *Z. P. P. S. (41 czł.) — po 3*, Żydom (34 czł.) — w połowie po 3, w połowie po 2, Chrz.-Nar. (28 czł.) — po 2, klubowi ukraińskiemu (20 czł.) — w połowie po 1, w połowie po 2, N. P. R. (18 czł.) — w połowie po 1 w połowie po 2, Zjedn. Niem. (16 czł.) — przeważnie po 1, w kilku po 2, klubowi białoruskiemu (11 czł.) — po 1, wyłączając 3 komisje.

W komisjach mniejszych Z. P. P. S. otrzymuje w dwuch po 2 miejsca, w trzech po jednem, Z. L.-N. — po 3 — 4, P. S. L. — po 2 — 3, „Wyzwolenie" — 2 — 1, Ch.-D. — po 1 — 2, Żydzi — po 1, Chrz.-Nar. — po 1, Ukraińcy, N. P. R., Niemcy i Białorusini — po 1 — 0.

Dziś ma być dokonany podział przewodnictw w komisjach. Z. P. P. S. otrzyma przewodnictwo w 2 — 3 komisjach.

Kronika polityczna

POŻEGNANIE NACZELNIKA PAŃSTWA.

W dniu wczorajszym o godz. 5 po poł., p. prezydent ministrów dr. Juljan Nowak wraz z całym gabinetem byli przyjęci przez Pana Naczelnika Państwa w celu pożegnania go. W imieniu Rady ministrów przemówił p. prezydent ministrów, na co odpowiedział p. Naczelnik Państwa.

DEPESZA PREZYDENTA FRANCJI DO NACZELNIKA PAŃSTWA.

Jego Ekscelencja Marszałek Piłsudski,

Warszawa - Belweder.

W chwili kiedy Wasza Ekscelencja z własnej woli opuszcza najwyższe stanowisko, na które 4 lata temu powołało Pana zaufanie i wdzięczność narodu, pragnę, korzystając z tak pochlebnego dla mnie stosunku osobistego, nawiązanego przez nas w ciągu naszego przeszłorocznego spotkania, dać wyraz zarówno uczuciu mojej niezmiennej przyjaźni dla Waszej Ekscelencji, jak pełnej wdzięczności za skuteczną i wydatną pomoc, którą rząd francuski i jego przedstawiciele zawsze w Waszej Ekscelencji znajdowali. Francja nigdy nie zapomni, że przez Pana właśnie odnowione i utrwalone zostały tradycyjne węzły przymierza, które łączy oba nasze kraje.

(—) *Millerand.*

OBJĘCIE WŁADZY PRZEZ PREZYD. NARUTOWICZA.

Dzisiaj o godz. 12 w południe przybędzie do Belwederu prezydent Rzeczypospolitej w celu dokonania aktu objęcia władzy.

DEPESZA PREZYD. FRANCJI DO PREZYD. NARUTOWICZA.

Jego Ekscelencja, Pan Narutowicz, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Warszawa.

Proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie moich serdecznych i szczerych powinszowań z okazji wyboru na prezydenta Rzeczypospolitej. Jestem przekonany, że rządząc się demokratyczną konstytucją, którą sobie sama w pełnej swobodzie nadała, tą konstytucją, której pierwszem a tak szczęśliwem wykonaniem był wybór Pana, Polska dopełni swoich wielkich przeznaczeń ku pożytkowi pokoju świata i dalszego zacieśnienia węzłów które łączą nasze sprzymierzone kraje. Uczucia, których dał Pan tak liczne dowody, w szczególności w okresie Pańskiego urzędowania, jako ministra spraw zagranicznych, powiększają jeszcze moje pełne zaufanie w świetność Polski w czasie Pańskiej prezydentury.

(—) *Millerand.*

DEPESZA POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI DO PREZYDENTA NARUTOWICZA.

Przedstawiciele ludności polskiej w Czechosłowacji przesłali prezydentowi Narutowiczowi następującą depeszę gratulacyjną:

„Wiadomość o wyborze Pana na stanowisko prezydenta przyjmujemy z wielką radością i składamy imieniem ludności polskiej z zaboru czeskiego Śląska Cieszyńskiego najserdeczniejsze życzenia pomyślnej pracy dla całego narodu polskiego.

Równocześnie zapewniamy, że bronić będziemy interesów ludności polskiej i Rzeczypospolitej na kresach zachodnich".

***

Prezyd. Narutowicz wysłał do p.p. Skirmunta i Zamoyskiego depesze, z serdecznem podziękowaniem za nadesłane mu życzenia.

POSEŁ WŁOSKI U PREZ. NARUTOWICZA.

Wczoraj poseł włoski Tomassini złożył wizytę prezyd. Narutowiczowi i wyraził mu w imieniu Mussoliniego i własnem wyrazy uczucia radości z powodu wybrania go na ten wysoki urząd.

DEMENTACJA POGŁOSEK O WEZWANIU PROF. ASKENAZEGO.

Min. spraw zagr. komunikuje: Wiadomość, jaka ukazała się w prasie o tem, jakoby prezydent Rzeczypospolitej wezwał delegata przy Lidze Narodów prof. Askenazego do Warszawy, jest nieprawdziwa. (P. A. T.).

W MINISTERJUM PRZEMYSŁU I HANDLU.

Przewodniczącym Głównego Urzędu przywozu i wywozu został mianowany adw. Włodzimierz Pełka, b. szef Sekcji w Głównym Urzędzie Likwidacyjnym. P. Pełka objął już urzędowanie.

REFERENT DO SPRAW POLSKICH W MIĘDZYNARODOWEM BIURZE PRACY.

W wyniku konkursu, który odbył się w Warszawie d. 16 listopada r. b. pod przewodnictwem p. H. B. Butlera, wice-dyrektora międzynarodowego Biura Pracy, powołany został do międzynarodowego Biura Pracy w Genewie p. Zbigniew Skokowski, starszy referent ministerjum pracy i opieki społecznej, na stanowisko członka sekcji. P. Skokowski otrzyma w międzynarodowem Biurze Pracy referat spraw polskich, pozatem będzie on brał udział w pracach ogólnych biura.

CO OTRZYMUJEMY OD SOWIETÓW.

Przed kilku miesiącami przedstawiciele strony sowieckiej w podkomisji dla spraw zwrotu mienia i archiwów b. przedstawicielstw polskich w Rosji, pod groźbą wycofania delegacji polskiej zobowiązali się wydać natychmiast archiwa.

Z powodu niewypełnienia tego zobowiązania na ostatniem posiedzeniu komisji reewakuacyjnej p. Krypski, członek del. polskiej złożył energiczny protest.

Wskutek tego protestu Rosjanie zaproponowali natychmiastowy odbiór archiwów. Okazało się jednak, że w przedstawionych do odbioru dokumentów zaledwie znikoma część ma związek z aktami przedstawicielstw polskich Rosji. Znaczną część zwróconych dokumentów stanowią pomieszane liczne akty z kancelarji adwokackiej b. przedstawiciela Polski w Rosji p. Lednickiego...

KONFISKATA „GAZETY PORANNEJ".

Upatrując w treści artykułu p. t. „Głód krwi" zamieszczonego w N-rze 340 z datą 13-go grudnia 1922 r. czasopisma p. n. „Gazeta Poranna" cechy przestępstwa, Komisarjat Rządu obłożył w dniu 13 grudnia r. b. aresztem Nr. 340 wyżej wymienionego czasopisma, przy równoczesnem wytoczeniu sprawy sądowej przeciw winnym wydania i rozpowszechniania tego numeru.

Z sejmu śląskiego.

17-te posiedzenie Sejmu śląskiego otworzył marszałek Wolny o godz. 15 min. 15. Sprawozdawca komisji budżetowej, poseł Rakowski, wniósł o podwyższenie rent b. powstańców o 400%, dla wszystkich kategorji inwalidów. Wniosek przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

Następnie poseł Rakowski referował wniosek rządowy w sprawie kupna domów niewykończonych przy ul. Eichendorffa w Katowicach. Wniosek ten przyjęto we wszystkich 3-ch czytaniach.

Następnie rozwinęła się długa i miejscami burzliwa dyskusja nad sprawozdaniem komisji szkolnej, w sprawie utworzenia 2-ch seminarjów nauczycielskich w Pszczynie i Mysłowicach. Właściwie chodziło tylko o zatwierdzenie odnośnego rozporządzenia tymczasowej rady wojewódzkiej o utworzeniu obu tych seminarjów. Jako sprawozdawca komisji przemawiał poseł Obrzut.

Podczas dyskusji szereg posłów polskich odpiera napaści posła niemieckiego Szczeponika na szkołę polską, oraz jego pochwały dawnej szkoły pruskiej na Górnym Śląsku.

Po przemówieniach posłów Obrzuta i Sikory przyjęto wniosek komisji w 2 i 3 czytaniu.

W dalszym ciągu omawiano nagły wniosek ks. Mateji i tow. dotyczący niebezpieczeństwa, grożącego województwu Śląskiemu z powodu braku parowozów. Uzasadniając wnoisek, ks. Mateja oświadczył, że brak parowozów jest wprost katastrofalny. Brakuje około 40 lokomotyw.

Po przemówieniach w tej sprawie posłów Obrzuta, Mateji i Pawlasa rezolucję przyjęto.

Następne posiedzenie w czwartek o godz. 3-ej po południu. (P. A. T.).

Proces komunistów

W 18-tym dniu rozprawy komunistycznej przesłuchiwano w dalszym ciagu świadka Kazimierza Iwachowa, komisarza policji, który był poinformowany o wielu knowaniach partji komunistycznej na terenie Małopolski Wschodniej. Znał on nazwiska członków Centralnego Komitetu, oraz wiedział o mającej się odbyć konferencji, na której dokonał aresztowania uczestników według swego planu. Zeznania świadka są bardzo obciążające dla wielu oskarżonych. Ponieważ w kilku momentach świadek zasłaniał się tajemnicą urzędową, obrona przeprowadziła na ten temat obszerną dyskusję i polemikę z prokuratorem i w ostateczności spowodowała uchwałę Trybunału, aby świadek zeznawał tylko to, co mu wiadomo z własnej obserwacji i do czego nie potrzebuje podawać źródła, ani zasłaniać się tajemnicą urzędową.

Obrońcy zadawali świadkowi mnóstwo pytań na temat działalności konfidentów i przeprowadzenia śledztwa, poczem zabrał głos prokurator, żądając od świadka wyjaśnienia w sprawie charakteru działalności konfidentów. Świadek oświadcza kategorycznie, że konfidentom nie wolno bezwarunkowo ani inspirować zbrodniczych czynów, ani też nakłaniać kogokolwiek do wywoływania takich czynów. Wiele pytań obrońców Trybunał ze względu na tajemnicę urzędową, uchylił.

Dalszy ciąg przesłuchiwania we czwartek.

(A. W.).

Z prowincji.

Białystok.

(Korespondencja własna).

Wiec przeciw zamachowi na 8-godz. dzień pracy i przeciw drożyźnie.

W niedzielę, dn. 10 b. m., odbył się na rynku Kościuszki wielki wiec protestacyjny przeciw zamachowi na 8-godzinny dzień pracy i drożyźnie.

Zagaił wiec tow. Basiński do porządku dziennego przemawiał tow. Holzer.

Licznie zebrani wysłuchali w skupieniu przemówienia tow. Holzera, wyrażając okrzykami i oklaskami swą solidarność z wywodami mówcy i zapewniając, że dopomogą kolejarzom do odparcia skierowanego przeciw nim ataku.

Rezolucję, zgodną z wywodami referenta, z entuzjazmem przyjęto.

Wiec zakończył się śpiewem „Czerwonego Sztandaru".

Znalazło się kilku nietrzeźwych „chjenistów", chcących wywołać zamieszanie, lecz uczestnicy wiecu natychmiast ich oddalili, nie wyrządzając im zresztą żadnej krzywdy.

TELEGRAMY.

Po zjeździe premjerów.

POINCARE O WYNIKACH KONFERENCJI.

Paryż, 13 grudnia. (PAT). Prezydent ministrów Poincaré po powrocie do Londynu przyjął przedstawicieli prasy, którym oświadczył między innemi, że konferencja dała bardzo ciekawe wyniki w kwestji długów międzysojuszniczych, mianowicie: przyniosła ona cofnięcie noty Balfoura oraz możliwość uregulowania długów Francji względem Anglji przy pomocy bonów skarbowych serji C, niezależnie od stanowiska Stanów Zjednoczonych.

BONAR LAW O KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ.

Leafiald, 12 grudnia. — (P. A. T.). W Izbie gmin wygłosił Bonar Law przemówienie o konferencji londyńskiej. Premjer udzielał między innemi wyjaśnień co do swego oświadczenia, w sprawie długów sojuszniczych, z którego mogłoby wynikać, że Anglja odbiegła od swej pierwotnej polityki. Powiedziałem — mówił Bonar Law — w tej sprawie, że niesprawiedliwem byłoby takie rozłożenie ciężarów, w któremby Anglja płaciła za wszystkie państwa sojusznicze. Uważałem za wskazane, aby zastanowiono się nad ogólną sumą, jaką możnaby uzyskać od Niemiec, sojusznikom zaś, którzy nie otrzymali wszystkiego, czego się spodziewają, uznałem za właściwe powiedzieć, że gotowi jesteśmy zredukować nasze pretensje. Zaznaczyłem jednak, że skłonni bylibyśmy ponieść pewne ofiary i zgodzić się na otrzymanie od sojuszników i Niemiec mniejszej sumy, niż ta, którą byśmy wypłacili Ameryce, tylko wtedy, gdybyśmy widzieli, że w ten sposób można dojść do załatwienia sprawy odszkodowań. Nie warto by jednak decydować się na podobne ustępstwa, gdyby sprawa odszkodowań miała być w dalszym ciągu otwartą.

PRASA ANGIELSKA O KONFERENCJI PREMJERÓW.

Leafield, 13 grudnia. — (P. A. T.). Prasa angielska, omawiając konferencję premjerów, ujawnia pewien żal z powodu odroczenia decyzji, jednocześnie jednak z zadowoleniem przyjmuje fakt, że uniknięto wszelkiego nagłego działania.

„Times" uważa, że premjerzy mają jeszcze dosyć czasu na rozstrząsanie problemu i na poddanie dalszym rozważaniom argumentów, podniesionych na konferencji. Dziennik podkreśla, że osobiste antagonizmy nie grały żadnej roli w sprawie odroczenia decyzji.

„Westminster Gazette" uważa, iż powodem odroczenia konferencji londyńskiej są propozycje Poincarego. Anglja — zaznacza dziennik — na plan okupacji zagłębia Ruhry absolutnie zgodzić się nie może. Niemniej jednak, różnica zdań w tej ważnej sprawie nie wpływa bynajmniej na oziębienie wzajemnych stosunków.

Leafield, 13 grudnia.—(P. A. T.). Prasa angielska wyraża zadowolenie z powodu tonu komentarzy prasy francuskiej nad obradami na Downing Street. Prasa angielska wyraża radość z powodu przyjętej przez Francję postawy serdecznej w stosunku do Wielkiej Brytanji.

PRASA FASZYSTÓW O PREZ. POINCARE.

Rzym, 12 grudnia. —(P. A. T.). Prasa włoska omawia obszernie konferencję londyńską.

„Giornale di Roma" poddaje krytyce politykę Poincarego i zaznacza, że obecne niepowodzenie jest powtórzeniem niepowodzenia konferencji londyńskiej, która odbyła się w sierpniu. „Giornale di Roma" pisze: Mimo wysiłków podjętych ze strony angielskiej i włoskiej, nic nie zdołało wzruszyć Poincarego; prowadzi on politykę która uwolniona od frazesów dyplomatycznych, oznacza, iż Francja dąży do zajęcia węglowego zagłębia Ruhry.

„Piccolo" stwierdza, że Poincaré był niewzruszony w swoich zamiarach okupowania zagłębia Ruhry, zaś Bonar Law, mimo silnego poparcia jakiego mu udzielił Mussolini, nie znalazł dosyć energji do skłonienia Poincarego, aby zrzekł się podejmowania trudów wojskowych.

MUSSOLINI O ANULACJI DŁUGÓW MIĘDZYSOJUSZNICZYCH.

Paryż, 13 grudnia. — (P. A. T.). Przed odjazdem swoim z Paryża Mussolini wczoraj wieczorem oświadczył na dworcu wobec sprawozdawcy „Petit Parisien" co następuje: „W Londynie uczyniono wielki krok naprzód; wypracowano plan anulowania europejskich długów międzysojuszniczych". Na zapytanie dziennikarza jakie stanowisko zajmą Włochy w sprawie okupacji niemieckiego terenu, oświadczył Mussolini, iż przed wzięciem zastawów terytorjalnych powinny być wzięte zastawy natury gospodarczej i finansowej.

NOTA ANGIELSKA.

Berlin, 13 grudnia. (P. A. T.). „Acht Uhr Abendblatt" przynosi wiadomość „Matina", według której gabinet angielski wystosował notę do Berlina z zapytaniem, jakie gwarancje zamierza dać przemysł niemiecki dla udzielenia pożyczki międzynarodowei.

Wieści z Lozanny.

SPRAWA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W TURCJI.

Wiedeń, 13 grudnia. — (P. A. T.). „Neue Freie Presse" donosi z Lozanny: Lord Curzon wczoraj w komisji dla spraw politycznych oświadczył się za skuteczną ochroną mniejszości narodowych w Turcji. Ocenia on liczbę chrześcijan, którzy w ostatnich 3 — 4 miesiącach zostali wysiedleni z Turcji na 600 — 900 tysięcy. Co do armeńczyków proponuje Curzon wyznaczenie im siedziby nad wybrzeżem Cylicji. Pragnie on w tej sprawie poznać zdanie delegacji tureckiej. Dla greckich i tureckich mniejszości w Europie proponuje Curzon co następuje: 1) ogólną amnestję dla przestępców politycznych; 2) chrześcijanie w Turcji. mahometanie w zachodniej Tracji mają być za opłatą zwalniani ze służby wojskowej; 3) zupełna swoboda przesiedlania się i prawo dysponowania własnością; 4) w Konstantynopolu i Grecji ma być utworzona pod nadzorem Ligi Narodów Komisja dla ochrony mniejszości.

Ismet Pasza oświadczył, że delegacja turecka nie może zgodzić się na propozycje Curzona.

CURZON GROZI ZERWANIEM KONFERENCJI.

Leafield, 13 grudnia. — (P. A. T.). Lord Curzon na dzisiejszem posiedzeniu komisji ostrzegał delegację turecką przed skutkami, jakie pociągnąć może zajęta przez nią postawa w sprawach mniejszości. Lord Curzon podkreślił. że o ile Turcja nie zajmie stanowiska bardziej rozumnego, chrześcijańskie narody nie będą miały innego wyjścia, jak opuścić Lozannę i przerwać prace konferencji.

KWESTJA CIEŚNIN.

Lozanna, 13 grudnia. — (P. A. T.). Rzeczoznawcy państw sojuszniczych i Turcji zapoznali się z dokumentem dotyczącym cieśnin, przyczem zapadło w tej sprawie jednomyślne porozumienie. Rzeczoznawcy rosyjscy zwrócili się za pośrednictwem swej delegacji z protestem przeciw niezapoznaniu ich z treścią dokumentu oraz przeciw procedurze narad rzeczoznawców, sprzeciwiającej się, ich zdaniem, warunkom wyłuszczonym w zaproszeniu na konferencję wystosowanem do Rosji.

NIEPOROZUMIENIE SOWIECKO-ALJANCKIE.

Lozanna, 13 grudnia. — (P. A. T.). Wczoraj po raz pierwszy rzeczoznawcy rosyjscy wzięli udział w obradach rzeczoznawców sprzymierzonych. Na posiedzeniu tem doszło do nieporozumienia, w wyniku czego rzeczoznawcy rosyjscy opuścili salę obrad. W sprawie tej delegacja sowiecka wysłała do przewodniczącego konferencji notę.

Wyjazd delegacji polskiej

Moskwa, 12 grudnia. (PAT). Wobec zamknięcia konferencji rozbrojeniowej delegacja polska opuszcza dziś Moskwę i przybędzie do Warszawy w piątek.

W Rosji Sowieckiej.

WYROK W SPRAWIE ESERÓW ZAKAUKASKICH.

Moskwa, 13 grudnia. (PAT). Z Baku donoszą, że proces zakaukaskich eserów zakończył się. 5 eserów skazano na karę śmierci, 4 na pięć lat więzienia, 7 na trzy lata, 5 na dwa lata i 2 na jeden rok więzienia.

ZAOSTRZENIE GŁODU NA KRYMIE.

Moskwa, 13 grudnia. (PAT). W Symferopolu odbył się zjazd komisji do spraw głodowych, na którym ustalono, że wobec nieurodzaju głód na Krymie uległ zaostrzeniu.

Kongres pokoju.

VANDERVELDE O BOLSZEWIKACH.

Haga, 13 grudnia. (PAT). Przemawiając na międzynarodowym kongresie pokojowym Radek popierał walkę klas przy pomocy akcji zbrojnej. Vandervelde w odpowiedzi swej zaznaczył, że bolszewicy uczyniliby lepiej, gdyby uwolnili Gruzję i nie wykonywali wyroków śmierci na socjalistach. W dalszym ciagu swego przemówienia Vandervelde oświadczył, że jeżeli z jednej strony wojna powinna być zwalczana wszelkiemi możliwemi środkami, to z drugiej strony należy utrzymać słuszne prawa do obrony narodów Francji i Belgji oraz ich prawa do odbudowy zniszczonych okolic.

Posiedzenie izb irlandzkich.

Londyn, 13 grudnia. (PAT). Gubernator generalny wolnego państwa irlandzkiego na pierwszem wspólnem posiedzeniu obu izb irlandzkich odczytał orędzie królewskie, w którem wyrażona jest nadzieja, że przez wykonywanie traktatu angielsko-irlandzkiego zapewniony zostanie spokój i byt Irlandji. Następnie gubernator wygłosił przemówienie, w którem między innemi oświadczył, że pierwszem zadaniem Ministerjum będzie położenie kresu terorowi, który uprawiany jest przez pewne jednostki. Partja robotnicza, która nie zgadza się na wprowadzenie gubernatorstwa, w posiedzeniu tem udziału nie brała.

Trzęsienie ziemi.

Osaka, 13 grudnia. (PAT). Z powodu silnego trzęsienia ziemi na wyspie Kiu Sziu zginęły 23 osoby, a 22 odniosły rany. Trzęsienie kilkakrotnie powtarzało się. Mieszkańcy uciekają w popłochu.

Wiadomości telegraficzne.

— Poincaré powrócił do Paryża 11 b. m. o godz. 4.30 po poł. (P. A. T.).

— Mussolini w drodze z Londynu zatrzymał się w Paryżu, skąd powraca do Włoch via Lozanna. (P. A. T.).

Na choinkę dla sierot robotniczych

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka opiekuje się bezdomnemi sierotami, które wychowuje w schroniskach. Wobec wielkich trudności finansowych, z jakiemi Wydział ustawicznie borykać się musi, zaopatrzenie dzieci w ciepłą odzież i obuwie, bez poparcia szerokiego ogółu robotników, staje się wprost niemożliwe. Sieroty robotnicze w mroźnej porze zimowej drżą z zimna, bose i licho odziane.

Wydział zwraca się przeto z gorącym apelem do Związków zawodowych, by pośpieszyły z ofiarami na gwiazdkę dla dzieci najbardziej pokrzywdzonych, dla których smutna rzeczywistość przeistacza raj dziecięctwa i ową wyśnioną, złotą krainę młodości — w świat ponury, pełen cierpień i niezasłużonych krzywd.

Niechaj choinka, której skrzące światła wnoszą tyle czarownego zachwytu w serca dzieci szczęśliwych—również i owym najbiedniejszym ukoi łzy i wywoła na ustach uśmiech radości i szczęścia.

Towarzyszki-robotnice! Wasza to głównie misja wielka: czerpiąc siły w sercu, potraficie wniknąć głębiej w tajniki duszy dziecięcej i zapobiec skutecznie owej niedoli, która w młodych serduszkach żłobi niezatarte ślady smutku, udręki i goryczy. Kobiety-matki! Śpieszcie z pomocą, nie pozostańcie obojętne na krzywdę sierot robotniczych!!

Uprasza się o składanie ofiar w administracji „Robotnika", Warecka 7, lub w Banku Ludowym Nr. 83, Marszałkowska Nr. 99.

Za Rob. Wydział Wychowania Dziecka
Poseł T. Arciszewski.
Dr. J. Małynicz.
Antonina Szererowa.

POD PRĘGIERZ.

W dniu proklamowania strajku protestacyjnego delegat Stanisław Ulanowski, oraz robotnik Golla z warsztatów samochodowych N. N. K. przy ul. Czerniakowskiej nr. 84, t. zw. radykali, wnosili pogróżki pod adresem strajkujących.

Zwracamy uwagę robotników N. N. K. na Ulanowskiego, który w roku 1920, w czasie strajku przywłaszczył sobie pieniądze robotnicze, złożone na strajkujących, a kiedy komisja zażądała zwrotu nazwał ją bandytami. Na protest robotników w czasie wiecu w 1921 r. administracja zmuszona była pieniądze te strącić Ulanowskiemu, które robotnicy ofiarowali na inwalidów.

KŁAMSTWA „DWUGROSZÓWKI".

Wiadomość, podana przez „Gazetę Poranną" dnia 13 b. m., że jakoby robotnicy firmy „Ursus", Skierniewicka 27/29 byli wypędzeni z fabryki przez jakąś bojówkę, jest niezgodna z rzeczywistością; twierdzenie powyższe jest kłamstwem, które pisać może li tylko taki świstek, jak „Gazeta 2 grosze". W rzeczywistości robotnicy firmy „Ursus" przystąpili do strajku świadomie i solidarnie w poniedziałek aby wyrazić protest przeciw gwałtom Chjeny.

Delegacja firmy „Ursus".

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

UROCZYSTA AKADEMJA P. P. S.

W niedzielę, dn. 17 grudnia r. b., o g. 11 w sali „Kino Palace" przy ul. Chmielnej Nr. 9, odbędzie się uroczysta Akademja, poświęcona uczczeniu 30-letniej rocznicy założenia P. P. S., oraz 60-letniej działalności na niwie społecznej senatora Bolesława Limanowskiego, przewodniczącego pierwszego Zjazdu P. P. S.

Program obchodu wypełnią: 1) Przemówienia Bolesława Limanowskiego, Aleksandra Dębskiego, dr. Feliksa Perla, Ignacego Daszyńskiego, oraz 2) część koncertowa: orkiestra, chór, śpiew solowy i deklamacje.

Bilety wstępu otrzymywać można w sekretarjacie O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, w godzinach 10 — 1 *i* 5 — 7.

Dzielnica Wola—Czyste. W czwartek dn. 14 bm. o godz. 6 wiecz., w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Ruch zawodowy.

Baczność ortopedyści. Dzisiej o godz. 6 i pól wieczorem, w lokalu (Zw. Leszno 53) odbędzie się zebranie sekcji ortopedystów. Sprawy b. ważne. Towarzysze stawcie się licznie.

Zakończenie strajku robotników piekarskich w Krakowie. Dn. 10 bm. doszło do ugody pomiędzy majstrami a robotnikami piekarskimi w Krakowie.

Listy do redakcji.

Kraków, dn. 11 grudnia 1922 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam uprzejmie o łaskawe zamieszczenie na łamach Pańskiego poczytnego pisma co następuje:

Z opisanym w „Rzeczypospolitej" i „Gazecie Warszawskiej" bandyckim napadem, w którym brało udział 3-ch opryszków, z których jednym — według informacji tych dzienników — miałem być rzekomo ja, przyczem:

1) wymienieni trzej bandyci urządzili w klatce schodowej zasadzkę na *p. Adolfa Neuwerta-Nowaczyńskiego*,

2) przywitali p. Neuwerta - Nowaczyńskiego słowami „dzień dobry kochanie", a następnie go obili,

3) p. Neuwert - Nowaczyński dobył rewolweru, wskutek czego dwuch opryszków zbiegło, a trzeci został schwytany i miał jakoby legitymować się moją legitymacją akademicką, —

nie mam nic wspólnego i nic mi o nim nie wiadomo.

Natomiast:

1) W dniu 8 grudnia o godz. 7 rano, spotkawszy p. Adolfa Neuwerta - Nowaczyńskiego, *publicznie go spoliczkowałem*,

2) przywitałem go jedynie słowem „kanaljo",

3) p. Adolf Neuwert - Nowaczyński na tę czynną i słowną zniewagę reagował tylko donośnym wrzaskiem i uciekł.

4) Nie zostałem schwytany, gdyż nie uciekałem i nie miałem zamiaru i powodu uciekać, a na policji podałem moje nazwisko i dokładny adres.

Powodem mojego czynu były stałe i ohydne napaści p. Adolfa Neuwerta - Nowaczyńskiego na Naczelnika Państwa, na Legjony i na żywioły niepodległościowe, jakoteż propagowane przez niego samego metody „kucia w mordę, gdzie należy" („Myśl Narodowa" Nr. 38 z 23 września r. b., art. p. Nowaczyńskiego p. t. „Tant de bruit").

W imię prawdy, podając powyższe fakty, kreślę się z wysokiem poważaniem

Seweryn Andrzej Wandycz,
słuchacz praw U. J.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

W Biurze Pośrednictwa Pracy.

Wczoraj inwalida A. S. zwrócił się do jednego z urzędników Państwowego Biura Pośrednictwa Pracy, z prośbą o pomoc przy znalezieniu posady. Urzędnik odburknął niechętnie: „Niech się pan zwróci do swoich żydowskich ministrów". Kiedy oburzony tem odezwaniem się inwalida zwracał urzędnikowi na niestosowność podobnych uwag, wyszedł Kierownik Biura p. Bem, który zamiast zgromić odpowiednio podwładnego mu urzędnika, nakazał A . S. opuścić lokal. Bogu ducha winny inwalida oparł się temu żądaniu, ale z pomocą policji siłą zmuszono go do opuszczenia biura.

Jeżeli p. Bem działa w pierwszem uniesieniu, nie zbadawszy dokładnie zajścia, to należy mniemać, że teraz należycie ukarze winnego urzędnika.

W sprawie zapomóg dla dzieci robotników fabryk i warsztatów wojskowych.

Przed kilku miesiącami była poruszona w „Robotniku" sprawa zapomóg na dzieci dla robotników fabryk i warsztatów wojskowych. Od tego czasu upłynęło już kilka miesięcy, a zapomoga na dzieci nie uległa żadnej zmianie; w obecnym czasie wynosi ona 200 mk. miesięcznie, a właściwie *6⅔ mk. dziennie*, gdyż jest wypłacaną w stosunku do ilości dni przepracowanych przez robotnika, na utrzymaniu którego znajduje się dziecko. O ile robotnik z jakichkolwiek bądź powodów opuści kilka dni w miesiącu chociażby nawet z powodu choroby, dziecko jego ponosi karę gdyż zostaje pozbawione tego więcej niż skromnego, zasiłku, gdyż za każdy opuszczony dzień potrąca się z zapomogi 6⅔ marki. Najwyższy czas żeby ten ktoś, od kogo należy wyznaczenie wspomnianej zapomogi, zastanowił się, czy dzisiaj wogóle można coś kupić za 6⅔ marki?

Dla uzyskania prawa na otrzymanie zapomogi należy złożyć metrykę i zaświadczenie administracji domowej, że dziecko rzeczywiście znajduje się na utrzymaniu danej osoby, za co nietylko że trzeba zapłacić około 100 marek, ale nieraz traci się na to cały dzień, wobec czego zapomoga ta spada do zera.

Przecież taka zapomoga jest absurdem!

K.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 18375—18275.
Dolary kan. 18200.
Marki niem. 2,25.
Belgja 1200—1190—1195.
Londyn 84500—84900—84700.
Paryż 1306—1300—1302,50.
Praga 590—582.
Wiedeń 26,00.
Włochy 931—923.

Nowe pieniądze sowieckie. Sownarkom postanowił puścić w obieg nowe znaki państwowe pod nazwą „Państwowe znaki pieniężne" R. S. F. S. R. typu 1923". Jeden rubel równać się będzie dawnemu miljonowi. (PAT).

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 1,2°, najniższa + 0,3°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pochmurno opady, miejscami mgła, temperatura nieco poniżej 0°, umiarkowane wiatry zachodnie.

Wiec akademicki. W dniu jutrzejszym o g. 5 po poł. w sali Tow. Hygienicznego (Karowa 31) odbędzie się wiec akademicki w sprawie zajść poniedziałkowych, zwołany przez Akad. Młod. Ludową, Zw. Mł. Post. Niepodl. „Filarecja", Komitet Walki z Anarchją, Zw. Akad. Chrześcijan, Zw. Niezal. Mł. Socjalistycznej Org. Mł. Nar., Akad. Koło Stow. Wolnomyślicieli, Zw. Mł. Postępowej i Akad. Klub Mł. Niezależnej.

Zasiłek przedświąteczny dla pracowników miejskich. Magistrat postanowił przystąpić do wypłaty reszty zasiłku przedświątecznego urzędnikom i robotnikom miejskim, stosownie do uchwały Rady miejskiej z dn. 19 października b. r. Wyznaczenie terminów i kolejności wypłaty zasiłku przekazano prezydentowi miasta.

Związek Bratnich Pomocy. Nowoobrane, na ostatniej Sesji Rady Delegatów Ogólnopolskiego Zw. Bratnich Pomocy młodzieży akademickiej, prezydjum ukonstytuowało się ostatecznie w dn. 11 bm. w następującym składzie: Feliks Dąbrowski — prezes, Zygmunt Boniecki i Emil Czerniawski — wiceprezesi i Leszek Robowski — sekretarz. Sekretarjat Związku czynny jest co dzień od godz. 10—1 i 5—8 w lokalu przy ul. Kopernika 41. Prezydjum urzęduje w poniedziałki i środy w godz. 5—6.

Zjazd nauczycielstwa teatralnego. Zapowiedziany przez Naczelną Radę Artystyczną I-y Zjazd nauczycielstwa teatralnego w Polsce na dzień 19, 20 i 21 grudnia r. b. zostaje z przyczyn niezależnych od organizacji odłożony na dni 9, 10 i 11 stycznia 1923 r.

Zimowa wycieczka do Zakopanego. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze na okres świąt B. Narodzenia organizuje doroczną czterodniową wycieczkę do Zakopanego. W projekcie są wycieczki sankami i pieszo do najpiękniejszych dolin i hal tatrzańskich. Wycieczkę prowadzi p. J. Kołodziejczyk. Zapisywać się można codziennie w lokalu Towarzystwa (Karowa 31) od 7 do 8 wiecz.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W środę dn. 13 grudnia i sobotę, dn. 16 grudnia r. b. o g. 8-ej wieczorem w sali zakładowej anatomji opisowej (ul. Chałubińskiego 5) p. prof. dr. Edward Loth wygłosi odczyt „O zmienności rodu ludzkiego". W czwartek, dn. 14 grudnia i w piątek, dn. 15 grudnia r. b. o godz. 8-ej wiecz. w Audytorjum Botanicznem w gmachu b. Szkoły Głównej (Krakowskie Przedmieście 26—28) p. prof. Zygmunt Wóycicki wygłosi odczyt p. t. „Zapłodnienie i partenogeza u roślin kwiatowych". Wstęp wolny dla wszystkich. Bilety można nabywać w księgarniach: Gebethnera i Wolffa (Zgoda nr. 12) i M. Arcta (Nowy Świat 35) lub przy wejściu.

W Związku Pracowników Handlowych. W piątek, dnia 15 grudnia o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Zw. Zaw. Prac. Handl. i Biur. przy ul. Zielnej 25 wygłoszony zostanie odczyt na temat: „Jak Główny Urząd Statystyczny oblicza wzrost drożyzny". Wstęp dla członków Związku i wprowadzonych gości.

Polskie Towarzystwo Geograficzne. Zarząd Polskiego Tow. Geograficznego zawiadamia że dn. 15 bm. o g. 8 wiecz. w Zakładzie Geologicznym Uniwersytetu Warszawskiego (Gmach chemji) Krakow. Przedm. 26, odbędzie się zebranie naukowe, na którem prof. Wł. Gorczyński wygłosi referat p. t. „Wycieczka do ujścia Kongo i na wyspy Równikowe".

WYPADKI

Tajemnicze morderstwo. W domu nr. 9 przy ul. Okopowej zajmowało kilkupokojowe mieszkanie małżeństwo Białobrzescy. Wczoraj około 4 godz. po poł. Białobrzeska, wszedłszy do mieszkania, natknęła się w kuchni na leżącego na podłodze męża swego który nie dawał znaku życia. Białobrzeski był związany sznurem. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził, że Białobrzeski został zamordowany przez uduszenie. Żona zamordowanego spostrzegła w mieszkaniu brak biżuterji, której wartość wynosi 500,000 marek. Śledztwo policyjne w toku.

Strzały z samochodu. Na ul. Bagno kilku chłopców zabawiało się rozrzucaniem śniegu ze sterty, ustawionej na chodniku — na jezdnię. W tym czasie przejeżdżał ulicą Bagno w stronę ulicy Wielkiej samochód osobowy w którym, oprócz szofera, jechało trzech mężczyzn, będących widocznie w nazbyt różowych humorach. Gdy grudka zmarzniętego śniegu przez nieostrożność wpadła do samochodu, wówczas jeden z jadących samochodem pasażerów dał w kierunku chłopców kilka strzałów. Kula ugodziła jednego z rozrzucających śnieg chłopców, Chaima Bera Kleina raniąc go w prawą łopatkę. Rannego, po opatrunku przez felczera prywatnego, pozostawiono na leczeniu w domu. Szofer, mimo alarmu przechodniów, nie zatrzymał samochodu, lecz pomknął dalej, mimo to jeden z przechodniów zdołał zauważyć numer samochodu 8291.

Zabójstwo dróżnika. W dniu wczorajszym na 273 kilometrze przy torze kolejowym w pobliżu stacji Utrata, znalezione zostały zwłoki zamordowanego dróżnika kolejowego, Edwarda Wieczorka. Na zwłokach znajdują się rany tłuczone; lewa skroń, prawy policzek, broda i ręce podrapane. Zbrodni dokonali prawdopodobnie złodzieje kolejowi, którzy zostali widocznie schwytani przez Wieczorka na gorącym uczynku rabunku kolejowego. Policja powiatowa wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Amator maszyn do pisania. W dniu onegdajszym posterunkowy X komisarjatu przechodząc Alejami Jerozolimskiemi zauważył eleganckiego jegomościa, który wychodził z bramy domu nr. 8, niosąc ciężką walizkę. Posterunkowemu wydało się podejrzanem że człowiek czyniący wrażenie bogatego, dźwiga własnoręcznie ciężką walizkę i jegomościa owego zatrzymał. Po zbadaniu zawartości walizki okazało się, że jest tam schowana maszyna do pisania, która została skradzioną przez eleganckiego złodzieja w kantorze firmy Kleinadel, mieszczącym się w tymże domu. W biurze skonstatowano brak 2-ch maszyn do pisania. Drugą znaleziono w piwnicy, ukrytą tam chwilowo przez złodzieja. Eleganckiego złodzieja odprowadzono do komisarjatu, gdzie nazwisko jego starannie jest ukrywane.

Z sądów.

Echa buntu wojskowego.

Było to z d. 25 na 26 kwietnia r. b. Przez dworzec kolejowy Warszawa - Wschodnia przejeżdżał większy transport żołnierzy - rekrutów pod komendą por. Myczkowskiego. Żołnierze byli pijani. Oficerem inspekcyjnym był w tym czasie podch. Gątkiewicz, człowiek widocznie nieobliczalny, popędliwy, obchodzący się z żołnierzami jaknajgorzej. On to właśnie wpadł do jednego z wagonów i zabił na miejscu kanoniera Fedorowicza, który nie chciał zgasić światła w wagonie. Czyn ten wywołał popłoch i rozjątrzenie wśród żołnierzy, którzy ruszyli za podch. Gątkiewiczem do kancelarji zawiadowcy stacji, gdzie G. wraz z por. Myczkowskim schronił się. Tu rozbroili żandarmów, pobili oficerów i opanowali dworzec. Dopiero przy pomocy wojskowej rozruchy uśmierzono, zrewoltowanych rekrutów rozbrojono i przyaresztowano cały transport.

Pierwotnie oskarżonych było cały szereg żołnierzy. Jak zwykle w takich wypadkach, trudno ustalić głównych winowajców, przewódców, lub właściwych sprawców, wobec czego, po umorzeniu sprawy przeciwko kilkunastu rekrutom, którym winy wykazać nie można było, zasiedli na ławie oskarżonych: kan. Stanisław Marchewka, Feliks Jasiński, Aleksander Kempa, ułan Leon Bordulak, kan. Wincenty Kondej i Bron. Zakrzewski.

W toku rozprawy zaszła potrzeba przeniesienia jej w pełnym komplecie sądu, na pół dnia, do szpitala, gdzie dogorywa, z powodu pobicia, podch. Gątkiewicz (oskarżony o zabójstwo rekruta).

Sąd, pod przew. ppułk. Orskiego, po wysłuchaniu wniosków podprokuratora Grodzickiego, zastosowawszy okoliczności łagodzące, a mianowicie: stan nietrzeźwy, sprowokowanie przez podch. Gątkiewicza, odruchu, zaślepienia, spontanicznie nie zaś z planem buntu — skazał: Marchewkę na 3 lata więzienia i przeniesienie do 2 klasy żołdu z zaliczeniem aresztu śledczego, Jasińskiego i Kempę po roku i 6 mies. więzienia, z zaliczeniem aresztu śledczego, Zakrzewskiego zaś i Bordulaka, z braku dowodów winy sąd uwolnił.

O bezczynności w służbie w dniu krytycznym por. Myczkowskiego postanowiono zawiadomić władze prokuratorskie, celem postawienia go w stan oskarżenia.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś przedstawienie zorganizowane przez Wydział kultury przy Magistracie i Komisji Międzyzwiązkowej. Wykonana będzie opera wagnerowska „Lohengrin".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Ona".

Teatr Polski. Dziś i jutro ostatnie dwa przedstawienia arcydzieła Wyspiańskiego p. t. „Wesele".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Gorąca krew"

Teatr Reduta. Dziś po cenach do połowy zniżonych „Pomsta".

Teatr Mały. Dziś „Banco".

Teatr Nowości. Dziś „Bajadera".

Teatr Komedja. Dziś „Zabawa w małżeństwo".

Teatr Nowy. Dziś „Niech mnie djabli wezmą".

Teatr Praski. Dziś premjera „Polacy w Ameryce".

Z Filharmonji. Jutro odbędzie się wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją Emila Młynarskiego. Clou programu stanowić będzie niegrane u nas nigdy dzieło Skrjabina „Prometeusz". W koncercie weźmie udział światowy wirtuoz-pianista Egon Petri i wykona koncert G-dur Mozarta, oraz Fantazję Busoniego.

Z Konserwatorjum. W niedzielę dn. 17 bm. o godz. 12-ej w południe odbędzie się w sali Konserwatorjum drugi koncert uczniów konserwatorjum na dochód Bratniej Pomocy, poświęcony twórczości Beethovena. W programie septet Es-dur op. 20, uwertura „Egmont", koncert fortepjanowy C-moll, oraz koncert skrzypcowy.

Koncert Bielajewa. W sobotę 16 grudnia w sali Konserwatorjum (Okólnik 1) odbędzie się koncert artysty Włodzimierza Bielajewa (skrzypce i fortepjan). W programie własne kompozycje i t. p. Akompanjuje profesor warszawskiej konserwatorji J. Lefeld. Początek o godz. 8-ej wieczorem.

Wieczór pieśni. W niedzielę, dn. 17 bm. o g. 6 i pół wieczorem w sali Towarzystwa Hygienicznego (Karowa 31) odbędzie się z udziałem Ign. Dygasa i Haliny Leskiej wieczór pieśni. Wykonane będą utwory Moniuszki, Czajkowskiego, Gliera, Niewiadomskiego, Galla, Greczaninowa, Rachmaninowa, Młynarskiego i innych. Przy fortepjanie zasiądzie kapelmistrz opery Rodziński. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Wendego, Krakowskie Przedm. 9.

Przedstawienie dla młodzieży w Reducie. Reduta daje w sobotę każdego tygodnia o godz. 3 m. 45 po poł. przedstawienie dla młodzieży szkolnej, poprzedzone krótkiemi prelekcjami: ceny miejsc wyznaczono specjalnie niskie i dostępne. W nadchodzącą sobotę dana będzie fantazja Z. Kaweckiego z muzyką St. Tymienieckiego „Balwierz zakochany", na które to przedstawienie kasa Reduty sprzedaje już bilety.

Marja Mokrzycka dla dzieci. W niedzielę 17 bm. o godz. 12 w poł. w Wodewilu, Nowy Świat 43, odbędzie się piąty poranek „Bajek", na którym wystąpi art. Opery Warsz. p. Marja Mokrzycka. Bilety codziennie od godziny 10 rano do 3 pp. w kasie Wodewilu, Nowy Świat 43.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

Wodewil: „W noc karnawałową".

„Wodewil" daje przeważnie ładne obrazy. Program obecny jest również na odpowiednim poziomie artystycznym.

Treść, choć niezbyt oryginalna — jest zajmująca i widz z całem zainteresowaniem śledzi za przebiegiem akcji.

Popsuty powodzeniem uwodziciel wpada w ręce dwuch pięknych sióstr, które postanawiają go ukarać za dotychczasową lekkomyślność. Dzięki umiejętnej ich intrydze jest zmuszony ożenić się z jedną z nich (zresztą nie z miłości) — i o zgrozo, po pewnym czasie zakochuje się we własnej żonie.

Intryga prowadzona jest rzeczywiście b. zgrabnie. Dobra inscenizacja i reżyserja dodają uroku obrazowi który może się podobać.

Zdjęcia są ładne, zwłaszcza „zabawa indyjska" jest ogromnie efektowna.

Grana nad program 2-aktowa amerykańska komedyjka należy do świetnych. Coprawda główną w niej rolę odegrywa li tylko zręczność akrobatyczna artystów, ale dzięki wybornemu wyreżyserowaniu całość jest dobra. Zwłaszcza słoń, małpa i koń, znakomicie wytresowane wzbudzają wybuchy śmiechu i żywe oklaski na widowni.

Ika.

POKWITOWANIA.

Na „Linotyp" dla drukarni „Robotnika".

Tow. L. S. mk. 1000. Przysłane przez panią A. J. mk. 1000 na wprawienie szyb przeznaczone na „Linotyp".

Na Chatkę dla Dzieci Robotniczych.

Pułk. W. R. mk. 5000. Zamiast kwiatów na grób tow. Mańkowskiego T. P. i F. P. mk. 10,000. Zw. Zaw. Pracowników Handlowych, Biurowych i Przemysłowych mk. 30,000. Zebrane w dniu 8-go grudnia z okazji imienin kierownika złożył Lolek mk. 110,000.

Na patronat więźniów politycznych.

Zebrane przez delegata firmy Paschalskiego mk. 26 226.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.